Wydanie południowe

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 132. Kraków, Wtorek dnia 12 Czerwca 1900. Rok VIII.

Przy procesie mordercy żydowskiego w Polnej, Dawida Hilsnera, który wskutek kasacji najwyższego sądu w Wiedniu odbędzie się w lipcu, w czeskiem mieście Pisek, „Głos Narodu“, jedyny z pism polskich, będzie miał własnego specjalnego korespondenta, p. Henryka Soulavyego, który będzie nam dostarczał w drodze telegraficznej i listownej wyczerpujących i najszybszych sprawozdań o tym procesie interesującym cały świat cywilizowany. Jedynie w naszym dzienniku zatem można będzie znaleźć wierne, dokładne, najściślejsze o sprawie Hilsnera relacje.

STAN RZECZY w WIEDNIU.

Sytuacja wewnętrzna w Wiedniu przedstawia się jak następuje: Prezes ministrów Körber myśli o rozwiązaniu Izby i o zarządzeniach pozakonstytucyjnych odnośnie do uregulowania kwestyj językowych, do zmiany ordynacji wyborczej w celu wyeliminowania z przyszłej Izby radykalnych żywiołów, a wreszcie do narzucenia tej nowej Izbie surowego regulaminu.

Nie da się zaprzeczyć, że jest to przynajmniej jakaś myśl polityczna; ażeby ją przeprowadzić, trzeba śmiałości. Jeżeli się nie powiedzie p. Körberowi, groziłoby mu czysto osobiste niebezpieczeństwo złączone z ustawową karygodnością wszelkiego naruszenia konstytucji; jeżeli się jednak powiedzie, sytuacja chwilowo byłaby uratowana. Chwilowo jednak tylko; poprostu bowiem będzie błędem nie do darowania, skoro raz już ważąc się na konstytucyjny przewrót, ominie się sposobność gruntownego odrodzenia przestarzałej i sztucznej konstytucji.

Oczywiście odrodzenie to, o ile ma mieć warunki zdrowia i trwałości, musiałoby opierać się na automicznym, albo wprost federalistycznym ustroju. Naturalnie takiego odrodzenia od gabinetu Körbera oczekiwać nie można. Była chwila, kiedy rządził hr. Thun, że można było przeprowadzić ten zbawczy dla Austrji czyn. Nieudolność polityczna p. Jaworskiego stanęła wówczas temu na przeszkodzie, doprowadziła do upadku gabinetu Thuna i do eksperymentów z niemiecko-urzędniczemi gabinetami, po których zapewne można oczekiwać konstytucyjnych nieprawidłowości, ale które niedorosły do pozakonstytucyjnego dziejowego czynu.

Obstrukcja czeska właściwie tryumfować będzie dopiero z chwilą dymisji p. Körbera. Gdyby p. Jaworski dotrzymał był wierności Czechom, dymisja ta byłaby dziś faktem dokonanym a prawdopodobnem byłoby utworzenie politycznego ministerstwa ze stronnictw prawicy i lewicy skłaniających się ku zmianie konstytucji w myśl przesunięcia punktu ciężkości do Sejmów krajowych przy odpowiedniem zagwarantowaniu przywilejów mniejszości narodowych w każdym poszczególnym kraju. Wiadomo, że do tej myśli skłaniają się na lewicy niemieccy posłowie chrześcijańsko-socjalni i oni to przedewszystkiem powołani są do rozwiązania konstytucyjnego problemu w myśl życzeń i interesu ludów Austrji.

Prawdopodobieństwo gabinetu, w którymby zasiadali: Kozłowski, Schwarzenberg, Pattai, Dipauli, jest dzisiaj wskutek niedorzecznej polityki p. Jaworskiego bardzo nieznaczne. A jednak tylko takiemu gabinetowi można powierzyć bez wahania i z zaufaniem pozakonstytucyjne rządy i tylko ten a nie inny gabinet byłby w stanie uzdrowić Austrję i przedsięwziąć zbawczą konstytucyjną budowlę. Że do takiego lub temu podobnego gabinetu prędzej czy później będzie musiało przyjść, bez względu, co teraz uczyni p. Körber, to jest dla każdego patrzącego jasno w przyszłość widocznem. Dlatego też wszelkie Körberowe półśrodki, bez względu na to, czy mieszczą się w ramach obowiązujących ustaw, czy też wejdą z nimi w kolizję, są dla ukształtowania się sytuacji zgoła obojętne.

Prawdopodobnie Körber ustąpi miejsca baronowi Aerenthalowi, lub komukolwiek z niemieckiej wiernokonstytucyjnej szlachty i dopiero ci niesympatyczni panowie rozpoczną operować paragrafem czternastym i eksperymentować z konstytucyjnemi łamańcami. Czy rozwiążą izbę? Koło polskie broni się przeciw temu rękami i nogami. W miesiącach letnich byłaby to istotnie dla Galicji katastrofa. Wybory późną jesienią byłyby jednak pożądane; oczyszczenie i przesianie Koła polskiego nie byłoby bez pożytku dla utorowania drogi gabinetowi przyszłości, o którym wyżej. Zresztą kwestja rozwiązania lub nierozwiązania Izby ma znaczenie podrzędne.

Głównemi punktami wytycznemi polityki polskiej bez względu na to, co się stanie, być winno: 1) usunięcie p. Jaworskiego od kierownictwa Kołem; 2) przywrócenie sojuszu z Czechami; 3) szukanie zbliżenia z partją chrześcijańsko-społeczną; 4) stanowisko stanowczo opozycyjne wobec wszystkich gabinetów nie stojących na stanowisku autonomicznem i usiłujących kwestję narodową rozwiązać w centralnym parlamencie; 5) dążenie do utworzenia koalicyjnego gabinetu, w którego skład wchodziliby przedstawiciele: narodu czeskiego a przynajmniej szlachty czeskiej, partji katolicko niemieckiej, Koła polskiego i niemieckiej partji chrześcijańsko-społecznej. Jedynie ta polityka może połączyć nasz specyficzny interes materjalny kraju z interesem państwa, z naszemi politycznemi i społecznemi zasadami, z dążeniami naszych pobratymczych sojuszników i z naszą narodową godnością.

Jeszcze o rezolucji Koła polsk.

WIEDEŃ 11 czerwca.

(*G. S.*) Stało się, co przewidywałem: Koło polskie po dwudniowych obradach ratyfikowało politykę p. Jaworskiego a nawet wyraziło mu podziękowanie za podjęte trudy około przywrócenia normalnych stosunków, chociaż w rzeczywistości p. Jaworski swą mądrością stanu chyba tylko te stosunki „przewrócił“, gdyż nawet siedm godzin nie trwała jego służba w spółce z Funkem, Kaiserem et tutti quanti a już sesja parlamentu została zamkniętą. Wobec tego logiczniej byłoby zatem mówić zamiast o „przywróceniu“, o „przewróceniu“ wszystkiego do góry nogami. W konsekwencji tego podziękowania uchwaliło Koło dalej, jak zwykle rezolucję, która stylistycznie różni się od poprzednich tem, że powiedziano w niej: „Koło wierne...“ a nie ma jak dawniej: „Koło stojąc...“ Ostatnie wydałoby mi się odpowiedniejsze, ponieważ podług Skobla i Walewskiego jest owo „stanie“ najpiękniejszym germanizmem a właśnie teraz, gdy zrobiono spółkę z Funkami i Kaiserami, byłoby to bardzo „na miejscu“.

Oczywiście, że Koło, jak zwykle, tak i tym nawet razem „wierne zasadom autonomicznym“, chociaż p. Jaworski odtrącił wszystkich autonomistów prawdziwych, a połączył się z notorycznymi centralistami. Obecną wierność autonomiczną osłabia dodatek „parlamentarny“, t. j. że Koło jest nietylko „wierne zasadom autonomicznym“, ale także i „parlamentarnym“, a to ostatnie ma służyć za wymówkę, za liść figowy dla faktycznego stanu rzeczy, że raczej tej polityce można wszystko inne na świecie przypisywać, tylko nie dążności prawdziwie autonomiczne.

Co do „wolnej ręki“, ta stała się — cnotą z konieczności, gdyż p. Jaworski, zaciągnąwszy się w służbę Körbera na 6½ godzin, był tak przezornym politykiem, iż popalił wszystkie mosty za sobą: zniszczył większość prawicy, ale autonomicznej prawicy nie zniszczył, bo ta właśnie, istotnie wierna autonomicznym zasadom, zorganizowała się silnie i składa się z klubu słowiańskiego, szlachty czeskiej i niemieckiego centrum, protestując przeciwko postępowaniu p. Jaworskiego.

Co zresztą może zrobić p. Jaworski innego, jak cieszyć się z „wolnych rąk“, gdy dla kilkogodzinnej służby u p. Körbera zerwał ze wszystkimi i wszystkiem, a chlebodawca mimo to tak prędko „puścił go w trąbę“. Klasycznym jest ustęp w rezolucji Koła brzmiący: „Koło polskie wyraża jednak przekonanie, że obrady Rady państwa pozostaną niestety płonne, póki regulamin Izby odpowiednio nie będzie zmieniony“.

O tej konieczności pisaliśmy na tem miejscu przed trzema już laty, a ostatnim razem przypomnieliśmy tosamo przed dwoma tygodniami. P. Jaworski musiał jednak koniecznie innego być zdania jeszcze onegdaj, skoro bez zmiany odpowiedniej regulaminu wziął się do roboty, by „obrady Rady państwa nie były płonne“, nie myśląc wcale o tej zmianie, a ogłaszając jako środek zbawczy jedynie „zamęczenie czeskiej obstrukcji“. Prawda, że taki był wówczas rozkaz p. Körbera i to jedynie usprawiedliwia subjektywnie prezesa klubu polskiego. Może onegdaj właśnie przekonał się o tem, co dziś głosi w rezolucji Koła. Sądzimy jednak, że może byłoby lepiej, gdyby przez onegdaj był o tem wiedział. Mógł był przynajmniej sobie i Kołu oszczędzić upokorzenia.

Ale prawda, Koło polskie bardzo zadowolone z polityki p. Jaworskiego!!!

Rozruchy chińskie.

Sytuacja w Chinach wysunęła się obecnie na pierwszy plan zainteresowania się kół politycznych. Nowe gwałty sekciarzy, rozgałęzienie się rokoszu w całej prowincji Peczili, nieudolność i tajne machinacje cesarzowej chińskiej, w końcu nieufność przedstawicieli mocarstw do rządu państwa niebieskiego, wszystko to przedstawia sytuację cudzoziemców w niekorzystnem świetle. Wysłano już wprawdzie do Pekinu oddziały wojskowe i obecność ich podziałała chwilowo uspokajająco na Chińczyków; gdyby jednak przyszło do starcia, oddziały te okazałyby się zupełnie niewystarczające.

Dotychczas wysłano 1250 ludzi w dwóch pociągach kolejowych. W jednym znajdowało się 650 Anglików z admirałem Fremantle na czele, 100 Amerykanów, 40 Włochów i 25 Austrjaków, jedno działo Hotschkissa i kilka armat. W drugim pociągu odjechało 600 żołnierzy rosyjskich, angielskich, japońskich i francuskich.

Dla mocarstw konieczną jest rzeczą utrzymać przedewszystkiem połączenie kolejowe i telegraficzne na linji Pekin-Tientsin-Taku, inaczej mogłoby się stać, że ambasadorowie, zamknięci w Pekinie, zostaliby nagle odcięci i pozbawieni dyrektywy od swych rządów, jakoteż zbrojnej pomocy. Tor kolejowy między Tientsin a Pekinem buntownicy przerwali już w kilku miejscach, jednakże Anglicy pod osłoną pociągów pancer-

nych i ognia działowego pracują nad rekonstrukcją jego. Skoro tylko prace te zostaną ukończone, zaraz 10.000 żołnierzy wszystkich mocarstw wysłanych zostanie do Pekinu.

Tymczasem zachłanność sekty „wielkiego Kułuka“ przybiera zastraszające rozmiary. Biuro Reutera donosi, że w sobotę buntownicy spalili amerykański dom misyjny w Tangczau, 12 mil od Pekinu. Przy spaleniu misji wymordowano 40 chrześcijańskich krajowców. W ostatnich trzech dniach spalono także 75 ochrzczonych Chińczyków. W Pekinie samym liczba i zuchwalstwo powstańców z dnia na dzień się wzmaga. Ulice, przy których znajdują się ambasady, przepełnione są niebezpiecznemi indywiduami. Protestanci mają małą załogę zagraniczną dla swojej ochrony. Sądzą, że katolicy stawią zacięty opór. Wszyscy zagraniczni paddani tworzą korpus ochronny, który strzeże ulic, na których znajdują się ambasady. Tłumy ludu przeciągają ulicami i zagrażają wszystkim Europejczykom. Na ironję prawie wygląda doniesienie, że równocześnie cesarzowa-wdowa urządza w pałacu przedstawienie amatorskie.

W niedzielę 10 b. m. sytuacja w Pekinie jeszcze bardziej się pogorszyła, wykroczenia band sekciarskich stoją na porządku dziennym. W jednej z ulic żołnierze chińscy napadli na sekretarza belgijskiej ambasady i obili go kijami. W Tungchow, porcie Pekinu, spalono i zrównano z ziemią amerykański zakład misyjny; tak samo zdemolowano i spalono willę klubu międzynarodowego, położoną tuż przed bramami stolicy.

Mocarstwa zabierają się energicznie do sanacji stosunków. Biuro Wolffa donosi, że posiłki zbrojne wkroczą do Pekinu lada chwila, skoro tylko tor kolejowy zostanie naprawiony. Niemcy powiększyli swą załogę w Tientsin o 55 ludzi i wysłali do Pekinu kilkuset żołnierzy okrętowych, za którymi podąża 1450 żołnierzy innych mocarstw. Akcja na wielką skalę rozpocznie się jeszcze w tym tygodniu. Depesza, nadeszła do Brukseli w poniedziałek wieczorem, donosi, że 2000 żołnierzy rosyjskich z 10 armatami jest już pod Pekinem. Wszyscy ambasadorowie zgodzili się na to, bo zgodzić się musieli z powodu groźnego położenia. Belgijski minister spraw zagranicznych konferował wczoraj długo z francuskim posłem w sprawie chińskiej.

Londyńskie dzienniki wieczorne przynoszą też samą wieść z Tiku-Sima, że mianowicie 4000 żołnierzy rosyjskich wylądowało i maszeruje do Pekinu. Tak samo Biuro Reutera donosi z Petersburga: Na podstawie porozumienia się rosyjskiego rządu z innemi mocarstwami nadszedł do portu Artur rozkaz, by 6000 ludzi tamtejszej załogi rosyjskiej odeszło do Tiku-Sima, skoro tego zażąda ambasador rosyjski w Pekinie.

W okolicy Tientsin wrze już walka na dobre. Oddział kozaków, który w sobotę 9 b. m. wykonał marsz rekognoscyjny naokoło miasta, zetknął się z kilku tysiącami bokserów, uzbrojonych w strzelby, włócznie i szable. Kozacy rozpoczęli gęsty ogień i zabili sporą ilość napastników. Porucznik kozacki otrzymał lekką ranę.

Francja krząta się także około obrony swoich interesów. W Izbie deputowanych interpelował w poniedziałek 11 b. m. dep. Cochin w sprawie zajść w Chinach i zapytuje, jakie rząd przedsięwziął środki i czy wszystkie mocarstwa zgodne są w działaniu. Minister spraw zagranicznych Delcassé odpowiada, że powstanie bokserów objęło głównie terytorjum pomiędzy Pekinem a Tientsinem. Nie może przewidzieć, czy wszystkie mocarstwa żywią te same zamiary, ale wspólne wszystkim niebezpieczeństwo daje pewną rękojmię wspólnej akcji. Wysadzono już na ląd wojsko, a dalsze posiłki nadejdą. Ambasador francuski Pichon otrzymał instrukcję współdziałania w porozumieniu z przedstawicielami innych mocarstw. Ze strony wszystkich ambasad poczynione będą znowu kroki u rządu chińskiego i przedłożone oświadczenie, że jeśli rząd chiński porządku nie zaprowadzi, mocarstwa zdecydowane są na wspólną akcję.

W Junnan — mówił minister — ruch powstańczy rośnie. Jeśli francuski konsul, który musiał się wycofać, zażąda wojska, niebawem silny oddział nadesłany mu będzie. Nasze wojska — kończy minister — są gotowe każdej chwili współdziałać. Nie szukamy w Chinach żadnych terytorjalnych zdobyczy, ale chcemy tylko bronić naszych ekonomicznych interesów. — Odpowiedź tę przyjęła Izba bez dyskusji do wiadomości.

Rząd chiński nie spieszy się wcale ze zgnieceniem powstania. Jak mało Tsung-li-yamen zadaje sobie trudu w tej sprawie, dowodzi doniesienie Biura Reutera z Tientsin: Jenerałowi Nich polecono, aby osłaniał tor kolejowy i rozproszył bokserów, o ile być może bez użycia siły. Jenerałowi wyrażono naganę za zabicie kilku bokserów. Wobec tego jenerał Nich cofnął się do swego obozu w Lutai. Wicekról z Tszili zwrócił się z prośbą do dworu cesarskiego, by obcym mocarstwom nie robiono trudności w sprawie używania pociągów kolejowych, inaczej bowiem nieuniknione są poważne rozruchy.

Ruch buntowników rośnie jak na drożdżach i ogarnia już prowincję Schangsi. Tysiące bokserów znajduje się z drugiej strony Jangtumu, aby otoczyć jenerała Nicha, albo też wykonać marsz na Tientsin.

Wieczorne poniedziałkowe dzienniki londyńskie donoszą pogłoskę, że cesarzowa chińska schroniła się do rosyjskiej ambasady. Wiadomość ta brzmi dość nieprawdopodobnie. Cesarzowa ma zapewne większą ochotę stanąć na czele ruchu anty-cudzoziemskiego, niż uciekać się pod opiekuńcze skrzydła drapieżnego sąsiada.

Rusini i prasa.

Opędzanie się przed wrogami domowymi pochłania tak całkowicie naszą uwagę, że nie zważamy nawet, co się dzieje na naszem podwórzu. A jednak i tam nas „kochają“ okropnie. Myślę o Rusinach, na których po dziś dzień, tak, jak przed dziesięciu laty na socjalistów, nie trudzimy się zważać, ale wygodnie rzecz załatwiamy: gdy bryzną błotem oszczerstwa, wyniośle wzruszamy ramionami, otaczamy się przed nimi chińskim murem obojętności i niech się za tym murem dzieje co chce, my udajemy, żeśmy spokojni, — wmawiamy w siebie, że obowiązek swój spełniliśmy sumiennie. Rezultat? Polska prasa całymi latami nic o Rusinach nie wie, natomiast ruska codzień miota na nas obelgi, mniej lub więcej złośliwe czyni nam docinki, konsekwentnie działa w kierunku zohydzenia nas w opinji inteligencji, duchowieństwa i włościaństwa ruskiego, a przychylnie nam usposobionych Rusinów policzyć możemy na palcach.

Biorę pierwszy lepszy numer „Diła“ do ręki, przeglądam tytuły. Otóż o ile chodzi o sprawy krajowe, w każdym artykule dowody niechęci do Polaków, rozmaite zarzuty nawet bardzo ciężkie przepełniają taki artykuł lub wprost im jest poświęcany. Tak n. p. numer z 2 czerwca zawiera dwie napaści na Polaków. Pierwsza w notatce, apelującej o poparcie dla „Ruskiej bursy rzemieślniczej i przemysłowej“. Inaczej — zdaje się — nie umiała redakcja „Diła“ zalecić tej instytucji, niewątpliwie godnej poparcia serdecznego ze strony społeczeństwa ruskiego, jak zaczepieniem o nasze Towarzystwa weteranów z r. 1863. Powiada więc „Diło“, że Towarzystwa te, we Lwowie i Krakowie, „mimo, iż zdolnych do pracy uczestników tego powstania poumieszczano na różnych płatnych publicznych posadach, hojnie wspierają ich jeszcze pieniądzmi“. Zacytowane są nawet daty ze sprawozdania Tow. krakowskiego za rok ubiegły, a mianowicie, że „członków było 550, którzy na wkładki złożyli 4508 złr., a weteranów było dwudziestu“. Pomijam to, że liczba weteranów wydaje mi się naciągnięta.

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(139) (Ciąg dalszy).

Jedno z dwojga: albo ona pokochała Simonsona i zupełnie nie pragnie tej ofiary, która mu się teraz tak ciężką wydawała, albo też nie przestała kochać jego, Niechludowa i dla jego dobra odrzuca miłość jego, pali na zawsze mosty za sobą i dolę swą łączy z Simonsonem. Zrozumiał to Niechludow, przeto zawstydził się i poczuł falę krwi, napływającą mu do twarzy.

— Jeśli go kochasz... — rzekł cicho.

— Ja takich ludzi nie znałam nigdy, takich ludzi trudno nie kochać. Włodzimierz Iwanowicz toć człowiek wyjątkowy.

— Zapewne — zaczął Niechludow. — To dobry człowiek i sądzę...

Przerwała mu w obawie, ażeby nie powiedział czego niepotrzebnego, lub żeby sama czego nie dopowiedziała.

— Wybacz mi pan, jeśli nie postępuję według pańskiego życzenia. Ale przecież i pan musisz żyć. I pańska dola, życie pańskie...

Powiedziała mu to, co przed chwilą sam sobie powiedział.

Ale obecnie o tem nie myślał. Myślał i czuł inaczej. Nietylko wstyd, lecz i żal go ogarnął.

— Czyż między nami wszystko skończone?

— Tak, coś w tym rodzaju — powiedziała z dziwnym uśmiechem.

— Jabym jednak pragnął być ci użytecznym.

— My — powiedziała „my“ i spojrzała na Niechludowa — nie potrzebujemy niczego. Ja panu i tak wszystko zawdzięczam. Gdyby nie pan...

Chciała coś powiedzieć i głos jej zadrżał.

— Być może, Bóg nam pozwoli jeszcze kiedyś spotkać się w życiu — rzekła szeptem.

— Are you ready? (czyś pan gotów) — zapytał Anglik.

— Directly (natychmiast) — odpowiedział Niechludow i spytał o Krylcewa.

Kasia zapanowała nad sobą i spokojnie opowiedziała mu, co się stało. W drodze osłabł Krylcew bardzo i zaraz umieścili go w szpitalu. Marja Pawłowna prosiła, aby jej pozwolono dozorować go, lecz dotąd nie ma odpowiedzi.

— Ja się nie żegnam, zobaczymy się jeszcze— mówił Niechludow, podając jej rękę.

— Żegnam — szepnęła tak cicho, że ledwie mógł usłyszeć. Oczy ich spotkały się i w dziwnem, nieokreślonem jej spojrzeniu i w bolesnym uśmiechu, z jakim wyrzekła słowa nie „do widzenia“, lecz „żegnam pana“, wyczytał Niechludow, że z dwóch przypuszczalnych przyczyn, kierujących jej postanowieniem, sprawdziła się druga: ona go kochała i myślała, że połączywszy się z nim, zmarnuje mu życie, a wychodząc za Simonsona, oswobadza go od siebie i czyni wolnym.

Uścisnęła mu rękę, zawróciła się szybko i wyszła.

Anglik, aby nie krępować Niechludowa, zapisywał coś w kajeciku. Niechludow usiadł na drewnianej ławce przy ścianie i raptem ogarnął go nietylko wstyd, lecz bezmadziejność. Czując nieprzezwyciężone zmęczenie, oparł się o poręcz ławki, zamknął oczy i zasnął.

— Czy życzycie sobie panowie obejrzeć teraz cele? — zapytał komendant.

Niechludow ocknął się, Anglik kończył notować i oświadczył, że idzie obejrzeć cele więzienne.

XXVI.

Przeszedłszy sień i nieznośnie cuchnący korytarz, komendant, Anglik i Niechludow weszli do izby, gdzie się mieścili katorżnicy. W tej izbie na środku ustawione były szeregiem nary, a wszyscy aresztanci spoczywali. Było ich 70-ciu. Leżeli obok siebie, ściśnięci jak śledzie. Na widok wchodzących, żerwali się z tapczanów, brzęcząc kajdanami, stanęli przy narach, błyszcząc w świetle świeżo do połowy ogolonemi głowami. Dwóch tylko nie wstało, jeden młody człowiek, z twarzą widocznie rozpaloną od gorączki, i drugi starzec, wydający przeciągłe jęki.

Anglik zapytał jak dawno zachorował młody człowiek. Komendant odrzekł, że rano — starzec zaś oddawna już chory na żołądek, ale niema go gdzie umieścić, bo szpitał przepełniony. Anglik pokiwał głową i wyraził życzenie powiedzenia kilku słów tym ludziom. Prosił Niechludowa, aby tłomaczył to, co będzie mówił. Okazało się, że Anglik po za jednym celem swej podróży — opisywaniem wygnania na Syberji, miał jeszcze i drugi — głoszenie zbawienia przez wiarę i odkupienie.

— Powiedz im pan, że Chrystus ich żałował i kochał, że za nich umarł. Jeżeli będą wierzyli, będą zbawieni.

Póki mówił, wszyscy aresztanci stali w milczeniu przed narami, trzymając ręce wyprostowane wzdłuż ciała.

— W tej książce — kończył — wszystko jest powiedziane. Czy są tacy, co umieją czytać?

Okazało się, że piśmiennych było przeszło stu dwudziestu.

Anglik wyjął z ręcznej torby kilka oprawnych egzemplarzy Nowego Testamentu i muskularne ręce, z twardemi czarnemi paznogciami, w grubych rękawach, wyciągnęły się ku niemu, odpychając jedna drugą. Dał dwa egzemplarze Biblji i przeszedł do następnej izby.

To samo było i tutaj. Taki sam zaduch, taż sama woń zabójcza. Tak samo nawprost wejścia, między oknami obraz, a na lewo od drzwi kubeł z nieczystością. I tu, jak tam, leżeli na narach aresztanci, ułożeni szczelnie obok siebie. Tak samo zerwali się wszyscy i stanęli frontem i tak samo, jak tam, trzech nie wstało. Dwóch się podniosło i usiadło, a jeden nie poruszył się i nie spojrzał nawet na wchodzących. Byli to chorzy. Anglik wygłosił krótką mowę i dał dwie Ewangelje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pomijam także i to, jakoby towarzystwa były w stanie wszystkich weteranów z r. 1863 tak zaopatrzyć, aby dola ich była znośną, boć przecie nieustannie biedacy, co za ojczyznę krew swą w młodości swej ofiarowywali, pukają do dobroczynności publicznej o ulżenie choć chwilowe ich nędzy. Ale owe posady publiczne dla weteranów z r. 1863? Czy to nie wyrzut, czy nie tajony źle żal, iż takim ludziom powierzono urzędy i godności, odpowiednio do ich studjów i inteligencji? A przecież to zupełne dzieciństwo i głupota podawać niejako w pogardę tych niegdyś szermierzy broni o niepodległość ojczyzny, gdy się zważy, że w społeczeństwie, z którego pada ta pogarda, jest jeszcze także wielu ludzi, którzy nie wzdragali się porwać przed 37 laty za oręż pospołu z braćmi Polakami i razem w najserdeczniejszej zgodzie pójść na bój o świętą sprawę, bo wiedzieli doskonale, że tu najtrafniej zastosowuje się hasło z epoki listopadowej: „za naszą i waszą wolność!“ Ale ci ludzie znali historję i swojego i polskiego narodu, a dzisiejsi publicyści ruscy ze Lwowa znają tylko roczniki „Diła“ z ostatnich lat kilku i na tem tle snują dalej akcję warcholstwa antypolskiego.

Druga napaść, natury więcej osobistej, znajduje się w artykule naczelnym tego samego numeru „Diła“, zatytułowanym: „Terroryzm w Tłumaczu“. Artykuł nadesłano „Diłu“ z Tłumacza. Autor leje łzy krokodyle nad wynikiem wyboru uzupełniającego do Rady powiatowej, gdzie przepadł Rusin, a wyszedł znaczną większością głosów kandydat „rządowy“. Terroryzm polegać ma najpierw w tem, że na wybory zjechało całe starostwo z weterynarzem, a komisję wyznaczył wójt i komisja „schroniła się“ aż w trzeciej izbie, skąd też wyniosła rezultat wyboru. — Otóż — pisze korespondent — „tak wyglądają polskie wybory w Tłumaczu, a temu winien nasz starosta, hr. Dzieduszycki. Człowiek ten, to prawdziwy mandaryn powiatowy, a pewny siebie chyba z tego tytułu, że inny z tego samego rodu stoi na czele kliki, która winną jest krwawych wyborów z r. 1897 i któremu po tych wyborach radca dworu Edward Gniewosz kazał najpierw obmyć z krwi zbroczoną rękę“.

Cytatu chyba dość! Maluje on dostatecznie sposób myślenia autora. Dlatego, że przepadł kandydat ruski, a wyszedł z urny polski, trzeba było aż Wojciecha Dzieduszyckiego obwiniać o krwawe burdy chłopskie podczas wyborów, o straszną tragedję dawidowską, czerniejowskie smutne wypadki, i tyle innych, gdzie pijana tłuszcza szła na oślep przeciw bagnetom żandarmskim. Ale autorowi nie chodziło o prawdę, jeno o to, by mógł polskich urzędników i parlamentarzystów, mężów nauki zohydzić, skopać nogami, wydać na lynch tej tłuszczy sfanatyzowanej przez wiejsko-radykalnych polityków ruskich.

A proszę zważyć, że takie kalumnie idą pod adresem rozmaitych Polaków ciągle, codziennie z pod pióra redaktorów i korespondentów „Diła“ i „Hałyczanina“, a i organ p. Barwińskiego „Ruslan“ nie zawsze umie zachować złote umiarkowanie i miłość prawdy. My jednak jesteśmy tak wspaniałomyślni czy tak rozsybaryceni, że ani słowem nie bronimy się, albo i wcale gazet ruskich nie czytamy. Sprawom ruskim poświęcony artykuł czy notatka w jednym bodaj z siedmiu lwowskich dzienników, to fenomen, a poważnego artykułu nie ma wcale. Jedynie pisze się o Rusinach, gdy jaka bójka na komersie ruskim powstanie, lub garstka młokosów zagwiżdże przeciw melodji polskiej. Wtedy to roztemperamentowani reporterzy piszą „krwią i żółcią“, ale „in der Hitze des Gefechtes“ fałszują fakta i wylewają tyle gniewu i oburzenia reporterskiego dla lada drobnego fakciku, że przesada i nieszczerość natychmiast na jaw wychodzą.

A przecież jaka to szkoda. Zapomnieliśmy już dawno o tem mądrem zdaniu, że im mniej wrogów — tem byt nasz narodowy łatwiejszy. To samo powinni pamiętać i Rusini i ci reprezentanci Towarzystwa imienia Szewczenki, którzy właśnie dnia 5 czerwca w Krakowie złożyli w toaście hołd polskiemu Towarzystwu historycznemu. Na historji oparci, znajdziemy drogę do wspólnej pracy, z pożytkiem dla obydwóch pokrewnych sobie narodów. Ale zanim będzie mogła nastąpić praca produktywna, ustać musi podjudzanie to codzienne, to namiętne, to ślepe — przeciwko Polakom, a naodwrót w polskiej prasie musimy zstąpić z estrady deklamatorów o „szerokiej ruskiej naturze“, bo takie zdawkowe konkluzje przy każdej sposobności — to reporterja dobra dla centowej gazetki, do której na premję dołączony kwitek na naftę, ale nie publicystyka, nie praca w imię prawdziwej miłości kraju i społeczeństwa. Napaści ruskich pism nie tolerujmy, owszem wykazujmy ich niekonsekwencję i rozumnie skarćmy, ale gdy wina po naszej stronie, zdobądźmy się na chrześcijańską pokorę, wyznajmy błąd i poprawmy się. Tak zaś, gdy się obie strony pozbędą zacietrzewienia i ostrej niechęci, powoli, siłą faktów zadzierzgać się będzie między Polakami i Rusinami przecież wzajemne zaufanie, a na niem każde dobre ziarno zejdzie.

Kto chce i komu to trafia do przekonania, niechaj to weźmie do serca. (rs.).

ZE SWIATA.

NOWY JORK, 26 maja.

Sposób zaostrzenia apetytu. — Szczepienie ospy. — Walki na pięści. — Szampion światowy przeciw kowalowi.

Na oryginalny pomysł wpadł w maju jeden z milionerów nowojorskich. Na obiad zebrało się u niego pokaźne towarzystwo męskie w olbrzymim salonie, gdzie podawano różne ostre przekąski oraz nieunikniony „sherry“ i „englisch-bitter“. Cały stół ubrany był uroczyście w kwiaty wydzielające woń podniecającą. Menu zapowiadało niesłychane rozkosze, gościom jednak wydało się rzeczą co najmniej oryginalną, gdy służba postawiła przed każdym talerz z ostrygami i zabrała go natychmiast, zanim można było się ich dotknąć. Prawdopodobnie ostatnia londyńska moda, bądź co bądź fatalna! Zaraz potem wniesiono wazy z zupą żółwiową, wszystkie niestety przykryte szczelnie kartonem z napisem „zupa z żółwi“. „Ryba an naturel“ czytano dalej na karcie, a na stole zjawiło się kryształowe naczynie, w którem złote rybki hasały i igrały swobodnie ku wesołości, ale zarazem wściekłości biesiadników. Zamiast pieczeni baraniej z zielonym groszkiem, wniesiono w szerokich pudłach, wyścielonych mchem, młode owieczki z Wiedniem zielonych łodyg na szyji. I tak całe towarzystwo siedziało wśród cierpień tantalowych, głodne, z zaostrzonym apetytem, patrząc w dalszym ciągu na próżne filiżanki do czarnej kawy i zakorkowane butelki likieru. Powstano więc i z wesołą, ale z gryźliwą miną chciano podziękować gospodarzowi za oryginalny idealistyczny obiad, gdy w tem otwarły się boczne drzwi i ukazał się stół, zastawiony tym razem więcej realistycznie.

Dużo Amerykanów bawi się obecnie w Paryżu. Panująca tamże ospa nasunęła dziwakom z nad Niagary ciekawy pomysł towarzyski. Jedna z dam nowojorskich wydała „ospowy lunch“. Po uczcie podniósł się z zimnym spokojem obecny lekarz, dobył instrumentów i poprosił panów, aby zdjęli swoje fraki. Ponieważ i gospodyni domu poparła jego prośbę, zastosowano się więc do niej i doktor poddał każde męskie ramię operacji szczepienia. Tożsamo powtórzyło się w bocznym damskim budoarze, podczas gdy mężczyźni, zabezpieczeni już przed epidemją, pokrzepiali się maderą i cygarami hawańskiemi.

W tych dniach odbył się w Nowym Jorku jeden z wielkich „Prize Fights“. Walki te na pięści nie mają nic wspólnego z europejskimi zapasami takich atletów jak Beancairois, Kara Achmed lub Pytlasiński. Okrzyczano te walki za brutalne i godne takich tylko gburów jak Amerykanie i rzeczywiście nie są one odpowiedniem widowiskiem dla delikatnych nerwów. Jednakowoż jako sport, wymagający wielkiej siły, bystrego oka i giętkości ciała, są one nader interesujące.

Przedtem polegały one na prostem okładaniu się pięściami, używano nawet kopnięć nogą, obecnie jednak walki na pięści mają taksamo swój regulamin, jak pojedynek na florety lub pałasze. Ta tylko zachodzi różnica, że jedyną bronią stanowi kułak, uzbro-

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

132) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Dzika porwała go rozpacz.

— To kłamstwo — wybuchnął gwałtownie. — Ten schorzały starzec alibo łże, alibo bez pamięci bredzi!... Dziecko nie dałoby teraz jego mowie wagi i wiary! — I chwycił odruchem bezmyślnie za rękojeść miecza.

Kilku rycerzy znalazło się zaraz między nim i starym księciem.

Na twarz tego ostatniego z kolei na chwilę odbiło się oburzenie władcze.

— Przepominasz, młokosie, przed kim stoisz, żeś synem sługi mojej i że głowa twoja na karku nie pewna! Nie łżę i nie bredzę, choć bardzo chory jestem, na prawdę słów moich znajdą się świadkowie... — dodał po chwili już zupełnie innym głosem.

Gniew Lichtensteina opadając przeradzał się we współczucie dla biednego człowieka, którego tak ciężki cios spotkał.

— Nie mogę ci zachować tych praw, których ci urodzenie nie dało, nie jesteś ani wnukiem moim, ani grafem Luneburgiem to trudno, ale zachowam cię w mojej pamięci i obdarzę najsuciej ze wszystkich sług moich...

Nie wiadomo, czy Krzyżak ostatnie słowa księcia dosłyszał, bo wybiegł jak szalony z komnaty.

Ale on dosłyszał je i to ostatecznie wysadziło go z miejca. On, wielki pan przed chwilą, już stał w szeregu sług starego księcia, których ten zamierzał suto obdarzyć.

Wybiegając, minął komtur Urbana. Cysters patrzył cały czas pilnie w twarz wroga swego i po pierwszem zadziwieniu doznawał wrażenia ulgi.

Nie dla tego lżej mu było na duszy, że nienawistnego mu Niemca spotkało tak wielkie i straszne nieszczęście, ale, że przeczucie mnicha sprawdziło się, wiara znajdowała oparcie, sprawiedliwości Boskiej stawało się zadość!

Na Krzyżaka, który w przekonaniu Urbana względem królowej czeskiej Joanny srodze zawinił, spadała słuszna kara Niebios.

Krzyżak tymczasem nieprzytomny, rozszalały, biegł naprzód, uciekał od tego przeklętego miejsca, gdzie padł wyrok zagłady na wszystkie przywileje jego życia.

Kręte schody i długie, ponure przejście przywiodły go do bramy dworcowej. Tu stał jego giermek z końmi i czekał...

Uciec od tego gniazda zatrutego, które mu zaszczepiło śmierć w duszę! Ale dokąd?

Grafa Luneburga już nie było! Możny pan przestał istnieć, a i Krzyżakiem nadal nie będzie, odbiorą mu krzyż i godność, gdy się w Malborgu o prawdzie dowiedzą...

Jak chore urojenie rzeczywistość rozwiała wspomnienia przeszłości i warunki jego dotychczasowego bytu: przestawał istnieć!

Stanął przed dworcem, nie pewny, co dalej robić.

Naraz nastąpił na coś, co się pod nogą jego ugięło i wydało piskliwy jęk.

Spojrzał i żachnął się wtył. Małe, krzywe, garbate stworzenie usuwało mu się pilnie z drogi i kulejąc, udawało, że się obraża na swego pana.

Potrącił niechcący głuchoniemego swego skomorocha Stoka, nie... grafa Luneburga, wnuka wielkiego Lichtensteina, pana rozlicznych miast i włości!

— Wracamy do obozu? — spytał Magin Krzyżaka, podwodząc cisawego podjezdka.

— Jedźmy! — zawołał zapytany, zmierzywszy ze wstrętem stworzenie, które przed chwilą nadepnął.

Obok komtura stanął ten sam rycerz niemiecki, który go przez okopy do miasta wprowadził. Trzymał tę samą nałęczkę w ręku, którą przy wjeździe na zamek, zawiązał oczy Krzyżaka.

Wracać do czeskiego obozu?! Głęboka nienawiść, którą zawsze czuł Krzyżak do Słowian, więcej niż kiedykolwiek zagrała mu wstrętem na myśli wzburzonej...

I poczuł się nagle chytry, dwulicowy komtur wyzwolonym z tych więzów, jakie usposobienie jego przewrotne kładło na jego postanowienia, poczuł się wolnym od tych więzów, które na niego rozmaite zawiłe względy życiowe kładły na wolę i jego działalność.

On, nieprzyjaciel Czechów, ulegając rozkazowi wielkiego mistrza, zajął wskazane mu stanowisko na pragskim dworze, żeby pracować tu dla dobra zakonu, potem grzeszna namiętność, którą w nim rozbudziła niechcący królowa, przykuła go do jej śladów.

Po śmierci Joanny chciał ostatecznie porzucić wstrętne mu stosunki i kąty... — nie mógł!

Ten Cysters, niegodziwy Urban, postawił sprawę jego wyjazdu na ostrzu noża, Krzyżak odczuł, że gdyby opuścił nagle dwór Wacława, podałby się w podejrzenie, które ściągnęłoby na niego zemstę królewską i mogłoby mu w życiu zaszkodzić.

On, co dławił się własną pychą, spalał się, gorączką wybicia, poczuł wtedy, że musi dalej grać komedję i trwać w udanej dla Czechów przyjaźni.

Naraz obecnie poczuł się wolnym. Nienawiść plemienia zagrała w nim silniej niż kiedykolwiek i poczuł pewną ulgę w swojem nieszczęściu, że dawnym względom nieustannej komedji ulegać nie musi.

Po co ma wracać do tych obmierzłych mu Czechów? On, Niemiec, miejsce jego między Niemcami... Walczyć w ich szeregu, jeżeli już walczyć trzeba — jego obowiązek! Chętnie spotka Czechów, ale z mieczem w ręku i wobec dzisiejszego cios będzie im wdzięczny, jeżeli go śmiertelnem pchnięciem obdarzą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

jony w rękawicę, skutkiem czego walka z powodu mniejszej odległości między przeciwnikami wymaga więcej zgrabności, a zarazem więcej siły, albowiem zapasy wtedy się dopiero kończą, gdy jeden zapaśnik potężnem uderzeniem pięści obali rywala na ziemię. Uderzenia liczą się analogicznie do tercyj, kwart i mają swoje osobne nazwy „upper, under, right, left“ itd.

Takie „Prize-Fights“ są zdarzeniami, mającemi prawie znaczenie narodowe. Uczestnicy trenują się już na kilka tygodni przedtem. Corbett, o którym piszę poniżej, przygotowywał się cały rok do zapasów, w których chciał wyrwać palmę pierwszeństwa głośnemu Jeffrie, byłemu kowalowi. Corbett jest najpopularniejszym z pugilistów, nazywają go tu „dżentelmen Dżim“, ponieważ jest z „dobrego domu“ w przeciwstawieniu do Jeffriesa, którego uważają tylko za tęgiego parobka.

Olbrzymia hala zapełniła się o godzinie 10 wieczór dziesięciu tysiącami mężczyzn, albowiem kobiety nie mają na te turnieje wstępu. Dochód kasowy, wynoszący 180.000 koron, przypada w $^3/_4$ częściach zwycięzcy, reszta pobitemu. Wreszcie otwierają się drzwi i w płaszczach kąpielowych wchodzą na arenę obaj rywale, sekundanci, trenerzy z miednicami, gąbkami, butelkami i bandażami.

Zapaśnicy wstępują na podium, mierzące 12 metrów kwadratowych, sędzia, t. zw. „referee“, przedstawia się publiczności, poczem atleci podają sobie ręce, zrzucają płaszcze i za danym znakiem dzwonka rozpoczyna się walka. Odrazu objawia się olbrzymia, niemal zwierzęca siła potężnego kowala, któremu olbrzymie muszkuły nadają pozór garbusa. Estreci zachwycają się natomiast elegancką, stalową budową ciała Corbetta, wykutą jakby w marmurze. Koń styryjski i rumak rasowy.

Obydwaj wymierzają silne ciosy, jak gdyby mieli łamać sztaby żelazne i z głuchym łoskotem kułaki spadają na muszkuły i żebra. Kiedy kowal podnosi pięść, amfiteatr wstrzymuje oddech, rywal jego jednak umie się schylić i kamienna pięść przerzyna powietrze, albo też paruje uderzenie łokciem, a prawicą rewanżuje się Jeffriesowi.

Zabrzmiał dzwonek, upłynęły dwie minuty, pierwsza „tura“ skończona. Tak idzie aż do 22 ej. Ile siły potrzeba, aby wytrzymać tyle uderzeń, pouczyć może tylko widok. Walczący męże wyrzucają krew nosem, oczy mają sine, nabrzmiałe, piersi ich podnoszą się gwałtownie i stłumiony oddech słychać w całej sali. Jeśli po 25-ej turze nie osięgną rezultatu, sędzia sam zadecyduje, komu należy się nagroda.

Tłum szaleje jakby w gorączce, oklaskując każde uderzenie rycerza pięści, na którego postawił po kilka dolarów. Znów zabrzmiał głos dzwonka, przeciwnicy są już prawie zupełnie wyczerpani. Trenerzy rzucają się na nich, wlewają im do gardła wódkę, wycierają oliwą i masują ciała.

W 23 turze ordynarny kowal, pewny zwycięstwa, wali jak młotem w pierś Corbetta. Ten jednak śmieje się z jego uderzeń. Naraz... Corbett zapomina sparować uderzenie, pięść kowala uderza go w szczękę, podnosi więc ręce, by nie stracić równowagi, w tej chwili jednak pada drugie uderzenie, trzecie, czwarte... Corbett runął na ziemię.

Cisza. „Referee“ liczy. Dziesięć sekund upłynęło, Corbett nie zrywa się na nogi. „Jeffries wygrał“ — brzmi wyrok i w tej chwili rozlegają się frenetyczne oklaski. Zapomniano o totalizatorze i bookmakerach, wszyscy oklaskują zwycięskiego szampiona, który oddaje ukłony na wszystkie strony i podaje rękę powstałemu z ziemi Corbettowi. Powrót Corbetta do hotelu równał się wjazdowi rzymskiego tryumfatora na Kapitol.

PIOTR LOTI.

...„Niech więc pójdą za mną ci tylko, co drżeli niekiedy wieczorem na odgłos pierwszych jęków drobnych fletów arabskich i towarzyszących im tamburów“ („Au Maroc“).

„Niech tylko ci, tylko ci wyłącznie pójdą ze mną do Arabji skalistej, w głęboką, dźwięczną pustynię...

„I niech wiedzą z góry, że nie będzie w tej książce ani strasznych przygód, ani polowań nadzwyczajnych, ani odkryć, ani niebezpieczeństw; nic, nic, tylko fantazja wolnej przechadzki w kołyszący krok wielbłąda, w nieskończoność różowawej pustyni“... („Le Désert“).

„Między tymi, którzy oddają się studjowaniu dzieł swoich bliźnich, jest spora liczba takich, z którymi nie mam nic wspólnego, ani idei, ani języka... Spróbuję więc powiedzieć im tutaj: zróbcie mi łaskę i nie czytajcie tej książki; nie zawiera ona nic, coby było dla was, i tak was znudzi, gdybyście wiedzieli!“... („Livre de la Pitié et de la Mort“)

Tak mówi pisarz francuski Piotr Loti w przedmowach do wymienionych książek, zaznaczając tem samem odrębność swoją i niepopularność.

Rzeczywiście, Loti, znany i głośny w całym świecie z powodu niektórych powieści, w większości dzieł swoich nie dosięgnie nigdy popularności Zoli, Maupassanta, a nawet Bourgeta.

Już sama treść jego utworów — własne jego nastroje, wrażenia, zebrane ze wszystkich krańców kuli ziemskiej, własne jego uczucia — niepokoju i smutki współczesnej duszy, tęskniącej za wiecznością i aż do bólu czującej — nie potrafią nigdy zainteresować szerokiego ogółu na równi z bogatemi w przygody i zawikłaną akcję powieściami. Będzie on natomiast rozkoszą i słodyczą dla wybranych, co odczuć potrafią tę subtelną tkaninę wyrafinowanych wrażeń, delikatny pyłek uczucia, tkliwą i barwną mowę malarzy i poetów.

Jednym z czynników, które pobudzają Lotiego do pisania, jest złudne uczucie, że, zostawiając po sobie dotykalne ślady, zdoła tem samem przedłużyć swoje istnienie. Dzieckiem będąc, chce już „notować, ustalać niknące obrazy, walczyć przeciw znikomości rzeczy i siebie samego...“ („Le Roman d'un Enfant“). „Piszę, by spróbować przedłużyć ponad moje własne trwanie to wszystko, czem byłem, wszystko, nad czem płakałem, wszystko, co kochałem“ (tamże). Nikłość zjawisk życiowych, śmierć wszystkiego, co żyje, napełnia go ciągłym rozpaczliwym żalem; spotykamy się z tem uczuciem wszędzie, na każdej niemal kartce jego książek.

Wobec takiego podkładu uczuciowego, brak wiary, brak nadziei istnienia pozagrobowego, staje się źródłem wielkich udręczeń ducha. Stąd miłość i uwielbienie dla Chrystusa „maitre des consolations inespérées et le prince des pardons infinis...“ („Jérusalem“), który dał nam słodką nadzieję życia wiecznego i wiecznego oglądania ukochanych. Ale promienia wiary, osładzającej myśl największym nędzarzom, szuka Loti napróżno. Wychowany w pobożnym hugonockim domu, przejęty tradycjami rodzinnemi i fanatycznie pobożny w dzieciństwie, stopniowo traci wiarę. I odtąd zaczyna się dla niego wędrówka przez życie za utraconym skarbem. W nadziei, że znajdzie go może na ziemi, gdzie cierpiała i umarła boska postać Chrystusa, odbywa pielgrzymkę do Jerozolimy. Wybiera najdalszą, niebezpieczną drogę, by przygotować umysł długiem skupieniem samotności“ („Le Désert“). Ze łzami i drżeniem zbliża się do świętego miejsca — napróżno! Jedynym wynikiem pielgrzymki jest jeszcze jeden tom wrażeń (Jérusalem), pisany krwią i łzami — istna tragedja duszy.

Gdy zatem, podług Lotiego, życie pozagrobowe jest złudzeniem, największem złem jest śmierć, „l'émouvante finale“. Wśród cudnego ogrodu, pełnego słońca, kwiatów i woni, stoi on w pozie Hamleta z czaszką trupią w dłoni, dumając nad zagadkami życia i śmierci. Na każdej kartce jego utworów gnieździ się zaczajony szerokooki strach śmierci. To też umierają wszyscy, z małemi wyjątkami, bohaterowie jego. Są silni, piękni, młodzi i umierają w pełni życia, u progu miłości. Wszędzie opisy śmierci, czy to w „Pecheur d'Islande“, czy w „Matelot“, „Ramuntscho“, „Le Roman d'un Spahi“, czy w „Livre de la Pitié de la Mort“, lub w najdrobniejszych opowiadaniach, wszędzie śmierć człowieka, czy zwierzęcia, opisana jest z wstrząsającą grozą.

Pojęcia takie ciągną za sobą chęć spiesznego użycia rzeczy ziemskich i rozkoszy zmysłowych, ponieważ pozagrobowe, „niebiańskie“ nie istnieją.

„To jedno tylko nie zawodzi: młodość, piękno widzialne i dotykalne stworzeń ziemskich. Trzymam się tej formy „niepoznawalnego“, najsilniejszej, najoczywistszej dla mnie, i uwielbiam ją“ („Fleurs d'ennui“).

„Potem, przypomniawszy sobie, że to tylko nie zawodzi, co jest pięknością fizyczną, co jest urokiem i czarem dla oczu, odwróciłem się od areny, by podnieść głowę ku pięknej senorze...“ (Les Reflets sur la sombre Route“)

Dwa te ustępy, wyjęte jeden z najpierwszych, drugi z ostatnich utworów Lotiego, brzmią prawie jednakowo. Pod innemi względami wszakże duch jego pierwszych prac różni się znacznie od późniejszych.

Życie pozwoliło Lotiemu pić rozkosze ziemskie nietylko z kielicha“. lecz z oceanu całego. Jako marynarz, objechał świat; „naturę przerażającą, o tysiącznych obliczach, całość nieznaną zwierząt i lasów“, wabiącą go w dzieciństwie, oglądał w całej pełni blasków; poznał miłość kobiet różnych ras i kolorów. Nic więc dziwnego, że zaznał goryczy przesytu i rozczarowania. Nastrój ten odbija się, jak w źwierciedle, w pierwszych jego utworach w „Aziyadé“, mieniącej się blaskiem drogich kamieni, jak rękojeść tureckiej szabli, we „Fleurs d'ennui“, trochę w „Mariage de Loti“, czarodziejskiej baśni, upajającej egzotyczną wonią kwiatów, czasem dziwnych spojrzeń, omdlałą rozkoszą podzwrotnikowej miłości, czującej smak zawodu i rozczarowania. Nuta brzmi jednak zanadto jaskrawo, młodzieńczo, jako zbyt świeże doświadczenie życiowe, z którem się śpieszno młodemu autorowi wyrzucić.

W następnych utworach przesyt, obojętność i egoistyczna pogarda dla ludzi łagodzą i sympatją i litością dla nieszczęśliwych.

Przersfinowany, zmęczony własną złożonością umysł, zwraca się do ludu, jako do czystej krynicy, by znaleść odpoczynek w otoczeniu istot prostych i skromnych; serca są tu mniej wyschłe i do oddania zdolniejsze.

Czuć to już w „Le Roman d'un Spahi“, wspaniałej grze ognistych barw i ponurych, złowieszczych tchnień pustyni.

W „Rybaku Islandzkim“, w „Mon Frère Ives“, na miejsce egzotycznych jaskrawych barw kładą się mgliste szarawe tony Bretanji, Północnego morza i senne fale oceanu. Wraz z tym przyćmionym kolorytem występują z głębi dusz prostych — proste, lecz czyste uczucia; serca się pogłębiają i świeci w nich żałość i tkliwość ogromna.

To samo w „Ramuntscho“. Na tle skalistych Pirenejów, w odwiecznej ziemi Basków, tej południowej Bretanji, rozwija się idylistyczna miłość dwojga dzieci baskijskich. Owiewa ją woń kadzideł, blask jarzących się świec, szmery śpiewów w starych kościółkach, odgłos gier i tańców smukłych górali. Są tam piękności przedziwne; jest jeden ustęp końcowy, gdzie drgają uczucia niewyrażone, szepty niedosłyszane, białe chóry anielskie z liljami wonnemi unoszące się w ciszy klasztornej.

W „Matelot“, bolesnej epopei marynarza, znów nędza życia, strach śmierci i boleść macierzyńska.

Współczucie i żałość nad losem nędzarzy stanowią treść wielu drobnych utworów Lotiego. W ostatnich jednakże w „Les Reflets sur la sombre Route“ np., towarzyszyć mu zaczyna ubolewanie nad własną duchową nędzą. Młodość mija, śmierć coraz bliższa, a z nią idzie wiecznie nierozwiązana zagadka życia pośmiertnego.

Rozpaczliwa chęć przedłużenia bytu uzupełnia się potrzebą jak najszerszego kręgu sympatji. To też Loti zwraca się często do „dalekich, nieznanych przyjaciół“ czytelników; oni to po jego ewentualnym zgonie mogą najdłużej przechowywać w pamięci, przedłużać jego ziemskie istnienie.

Cały jeden tom, „Le Roman d'un Enfant“, rodzaj subtelnej i melancholijnej autobjografji „Le Livre de la Pitié et de la Mort“, głównie ustęp o śmierci ukochanej ciotki, wiele innych opowiadań i wrażeń, gdzie Loti mówi o sobie i wprost od siebie, są zwierzeniem przepełnionego serca, wylaniem udręczonej duszy, którą pocieszą myśl, że może gdzieś, daleko, na drugim końcu świata, jakaś daleka i podobnie czująca dusza zrozumie i ulituje się... Szczerość, wzruszająca prawie, tych utworów odruchowych, wielki artyzm, za jednem uderzeniem wyrazu wprawiający w drżenie odpowiednią strunę w duszy czytelnika, cały ten rodzaj stanowi nowy, odrębny urok i wdzięk Lotiego. Znamy i kochamy nietylko jego samego, lecz rodzinę jego i bliskich. Witamy radośnie, jak starych znajomych, miłe postacie, znane z poprzednich utworów.

Miłość i sympatja ludzka nie wystarczają mu; sercem, spragnionem tkliwości, zwraca się do zwierząt. W przedmowie do „Vie de deux chattes“ mówi: „Widziałem nieraz duszę zwierząt, ukazującą się nagle w spojrzeniu i szukającą mojej duszy z tkliwością, błaganiem, lub strachem... Miewam może więcej jeszcze litości dla tych dusz zwierzęcych, niż dla dusz moich braci, dla tego, że to dusze bez słów, nie mogące wyjść ze swego półmroku, a przedewszystkiem dlatego, że są skromniejsze i bardziej pogardzane“.

W „Księdze litości i śmierci“ spotykamy arcydzieła delikatności i wdzięku w nieuchwytnych, niedających się odtworzyć wyrazach duszy zwierzęcej. Biedny, chudy kot chiński, zabłąkany na okręcie, chowa się uporczywie w kajucie i w samotności w dżdżystą noc, siłą skupionego spojrzenia, daje odczuć, że i on potrzebuje obecności i sympatji ludzkiej. Albo ściskające serce, przejmujące bólem spojrzenie wołu, prowadzonego na rzeź na okręcie!

Nie jeden zgorszyłby się, czytając, jak Loti całuje ulubione swe koty, lub daje im jeść z własnego talerza. Zapewne te obyczaje starych panien nie pozwoliłyby dojrzeć głębszej treści, wybitnego objawu jego duszy, nieprzebranego morza tkliwości, łączącej serce subtelnemi nićmi z żyjącemi tworami przyrody.

Z „Le Roman d'un enfant“, dowiadujemy się, że Loti, oprócz muzyki i malarstwa, do których czuł od dzieciństwa pociąg, uczył się bardzo mało, a później czytał też niewiele. Całe więc bogactwo swego talentu czerpie jakoby tylko z siebie.

Może to być prawdą, ale tylko do pewnego stopnia. Życie i otoczenie wnoszą w nas pewne pierwiastki i wpływy, którym bezwiednie ulegamy.

I Loti więc, mimo całą swą niezaprzeczoną samorodność, nie mógł nie uledz prądom czasu. Gdy w pierwszych jego powieściach grają jeszcze dalekie echa konającego romantyzmu, w ostatnich („Ramuntscho“, „Judyta Renaudin“), słychać ciche akordy mistycznych melodji. Mógł jednak tym wpływom ule-

gać minimalnie, gdyż nosił w sobie taką pełnię indywidualnego życia, że nawet w powieściach, tam, gdzie pozornie osoba jego usuwa się na drugi plan, postacie działające — główni bohaterowie, mają swo je własne cechy. Mniejsza o to, że te postacie — to niezłożone, ludowe typy. Loti, jak każdy poeta, ma ucho czujne na dźwięki i szmery przyrody, oko wrażliwe na barwy i blaski, duszę pełną podziwu i lęku przed niezmierzoną wielkością i tajnią wszechświata. Są to najpierwotniejsze własności poetyckie, wrodzone zarówno człowiekowi na najwyższym stopniu kultury, jak (może jeszcze silniej) naiwnym poetom z ludu. Takimi poetami są wszystkie jego typy, z których każdy jest jakby cząstką złożonej jego duszy. Nie są więc one właściwie psychicznymi typami, lecz jednostronnem odbiciem w leśnym strumieniu twórcy ich, kulturą całego świata wyrafinowanego.

J. J. Rousseau wspomina w „Spowiedzi“, że jego „Nowa Heloiza“ największy wywołała zachwyt, gdyż najlepiej zrozumianą została wśród wykwintnych dam dworu francuskiego.

Mówią, że Loti podobnego doznaje przyjęcia wśród eleganckiego świata wytwornych arystokratek. Sfery te są cieplarnią umysłu kobiecego; plenią się w nich karłowate i zatrute trawy, lecz wykwita czasami wspaniały kwiat subtelności i wdzięku. Niezależnie od sfery, kobieta najlepiej odczuje Lotiego. Tam, gdzie przeciętny, szanujący się mężczyzna napewno wzruszy po przeczytaniu ramionami lub ziewnie szeroko, kobieta prawdopodobnie rozmarzy się lub zapłacze. Bo też Loti, między sprzecznościami swej natury, łączy nieprzeparty pociąg do niebezpieczeństw, odwagę i hart fizyczny marynarza-akrobaty, z nerwowością i finezją kobiecej duszy. Wychowany w kobiecem, kochającem otoczeniu, musiał i później podlegać wpływom doborowego towarzystwa kobiet. Do nich zwraca się większość jego dedykacji.

Loti ubóstwia swoją matkę; jest to najsilniejsze, „wyswobodzenie ze wszystkich więzów materjalnych“, przywiązanie jego życia. To też matki są najpiękniejszemi postaciami w jego powieściach — są to zawsze matki bolesne, zranione w najgłębszem uczuciu ludzkiem. Przedstawić z takim rozdzierającym smutkiem śmierć synów i z taką wielkością ból matek — potrafi tylko Loti.

Drugim jego typem kobiecym są kochanki. Odwieczna przewaga mężczyzn w kulturze ducha ustaliła między innemi i to przekonanie (zupełnie, zresztą słuszne), że najwięcej warte są te kobiety, które najlepiej kochają. Wypełnić chcćby życie całe li tylko miłością — jest zawsze dla kobiety zasługą. Dla mężczyzn byłoby to śmieszne i obrazające.

Wszystkie kochanki Lotiego, prócz misternej japońskiej lalki — „Madame Chrysanthème“ — są doskonałemi, kochającemi silnie kobietami. Nawet nawpół zwierzęca Faton-gay („Le Roman d'un Spahi“) okropnem uduszeniem dziecka i własnem demonicznem samobójstwem po śmierci kochanka podnosi się do grozy tragicznej.

Zarzucano Lotiemu (R. Doumic), że rozumie tylko miłość fizyczną. Odnosi się to głównie do jego powieści, które są właściwie miłosnemi przygodami młodego oficera marynarki, Juljana Viaud, przezwanego przez młodą Tahityankę: Loti. Doprawdy, trudno żądać od niego idealnej miłości dla rozkosznej egzotycznej Rarahu, dla pasterki kóz, Paskali Iwanowicz, lub nawet dla najdelikatniejszej z nich, tkliwej haremowej ptaszyny, Turczynki, a raczej Czerkieski, Aziyadé. Trzeba raczej zaznaczyć, że Loti w tych przelotnych stosunkach szuka głębszej uczuciowej treści, ocienia je własną poezją; kładzie i zostawia przy rozstaniu cząstkę swego serca.

W późniejszych powieściach, gdzie kochankowie są z równych sobie ludowych sfer, miłość uduchownia się znacznie. Jest to miłość uczciwa, zamiast miłości „troublant“ z pierwszych utworów. Taką uczciwą, pełną miłością kochają mężowie Gaud i Marję Keremau, tak Ramuntscho kocha swą Graciense'ę — mistyczno zmysłowy kwiat poganizca Hiszpanji. Najidealniejsza miłość i najidealniejsza postać kobieca, to „Judyta Renaudin“, mająca w sobie coś z Joanny d'Arc, czysta bohaterka jego dramatu. Przedstawił w nim miłość (po wielu tomach, gdzie ani słowem o niej nie wspomina), jako dominującą, pochłaniającą wszystkie inne uczucia potęgę.

Ale artystycznie piękniejszą jest dawniejsza jego miłość. Loti pozostanie zawsze poetą zmysłów. Uderzają go i zajmują nietyle głębie duchowych objawów miłości, ile wieczny, jak siły przyrody, wielki i tajemniczy pociąg dwóch ciał, kontrast płonących, rozchylonych ust i czyhającego tuż obok widma śmierci.

„Czynić to samo, co czynili od niezliczonych wieków nasi przodkowie, i powtarzać ślepo te same słowa wiary jest najwyższą mądrością, najwyższą siłą“. (Ramuntscho). Ponieważ wszelkie dążenia i tęsknota do nowych, nieznanych form bytu, są męczącym daremnym wysiłkiem, lepiej zatem iść ścieżką, udeptaną przez tysiące pokoleń, gdyż to nie prowadzi na manowce, a kończy się tak, jak i wszystko w życiu — śmiercią. Taki zrezygnowany pessymizm, taki uczuciowy konserwatyzm prawdopodobnie doprowadziłby Lotiego do konserwatyzmu politycznego, gdyby kiedykolwiek mógł się zajmować polityką — on, czujący dla wszystkich objawów cywilizowanego życia niesłychaną pogardę. Tymczasem, choć tak wrażliwy na najmniejsze cierpienia, nietylko ludzkie, lecz i zwierzęce, chciałby zatrzymać wojnę, szkołę ducha — jak utrzymuje, a znieść zwyczaj polowania. Sam niewierzący, podziwia fanatycznie nabożny lud hiszpański, głębszy uczuciem od francuskiego, gdy dużo się modli, a nie ma wcale szkół świeckich. Będąc prawdziwym przyjacielem ludu, a raczej niektórych typów ludowych, prawdopodobnie oświadczyłby się nawet przeciw szkołom wogóle, — człowiek rodzi się poetą lub filantropem, szkoła często paczy wrodzony kierunek, a zarazem pozbawia go naturalnej świeżości.

Łączy się z tem ściśle konserwatyzm artystyczny. Loti kocha wszystko, co stare, a więc cichą, zaśniedziałą Bretanję, odwieczną ziemię Basków, malowniczą, zamkniętą w sobie Hiszpanję, a średniowieczną, zasnuszoną, jak mumja Arabję, Wschód i Islamizm do tego stopnia, że przypisuje sobie duszę nawpół arabską. Wszelkie objawy cywilizacji i postępu przejmują go oburzeniem. Wyśmiewa modne kostjumy i udogodnienia kultury, a szczególniejszą wzbudza w nim nienawiść kolej żelazna, „chose bête et rapide“, która mu psuje wrażenie, „wygania ducha dawnych czasów“ i przypomina w streszczeniu całą banalność cywilizowanego życia. Przed tą banalnością chroni się w przyprószone pyłem lat kraje. Tam cywilizacja, zastygła już w zarodku, nadaje walce o byt cechy walki zwierząt o łup w lesie. Tam człowiek, poddany przyrody, stanowi jednolitą z nią całość; chodzi ścieżkami, udeptanemi przez pradziadów, mając świeżość i gorzkawy zapach kwiatów, wyrosłych na nieuprawnym gruncie.

Możnaby powiedzieć, że forma gra przeważającą rolę u Lotiego, gdyż będąc niezwykle piękną, oprócz prawdziwej prostoty i plastyki prawie dotykalnej, posiada szczególny dar ukazywania obrazu, od pierwszych wyrazów, istoty i właściwości danej przyrody. Treść zaś jak najprostsza, bez jaskrawo dramatycznych scen, lub złożonych psychologicznie typów. Możnaby urok jego utworów przypisać egzotyzmowi, opisom dalekich, czarodziejskich krajów, — oddalenie w przestrzeni działa w estetyce na równi z oddaleniem w czasie, — lecz Loti nie zawsze przecież maluje pyszne barwy Wschodu lub lapis-lazuli i różowawą mglę Japonji. Mówi często o zwykłych, drobnych zdarzeniach codziennego życia. Gdzież jest egzotyzm w konaniu parszywego kota („Une bête galeuse“)? Czyż wszyscy nie słyszeliśmy o śmierci dzieci naszych służących („Passage d'un enfant“)? Dlaczego te zwykłe historje wzruszają nas do łez i kładą się przed oczyma, skąpane w jasnych i czystych barwach? Dlatego, że widział je, czuł i opisał Loti — wielki artysta! Nie forma więc, ani treść, lecz obie razem, zlane w artystyczną całość i tak zespolone, że nie wiadomo, co jest ważniejsze: czy treść, czy forma — stanowią o zaletach utworów Lotiego, gdyż obie są objawem jego duszy. A dusza ta jest niezwykle czuła i drgająca, oczy mają malarską wrażliwość, a umysł — dar wyciągania z pospolitych zdarzeń głębszej wartości i treści. W sztuce treść jest niczem — wszystkiem jest artysta. Sztuka żyje i oddycha, dzięki swemu twórcy; on to przedstawia życie, jak się w jego oczach odbiło i przejrzało w sercu.

Tłumom o przytępionej wrażliwości potrzeba gromów, szumu wodospadu, katastrof i tragedyj, lecz wiecznie świeża, wiecznie zdziwiona dusza artysty wydobywa z pospolitych objawów najprostsze, wieczne pierwiastki życia i piękna.

Jadwiga Warm—ska.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Onufrego, wyznawcy; w środę Antoniego z Padwy, wyznawcy; we czwartek Boże Ciało, Bazylego Wielkiego, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn). Od 15 ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, sytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznął się we wtorek o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godz. 7 minut 47; długość dnia godzin 16 minut 15.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dnia 13 o godz. 4 minut 38 rano.

Częściowe zaćmienie księżyca o godzinie 4 minut 24 rano.

Stan powietrza. Dnia 12-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 747 3, termometr + 16·0, wilgotność 78%, wiatr wschodni. 0.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 12 b. m.: „Śluby panieńskie“, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry. „Zaczarowane Koło“ L. Rydla (akt 5), występ p. W. Siemaszkowej.

W środę, 13 b. m.: „Fałszywe blaski“, komedja w 1 akcie Z. Mellerowej. „Z dobrego serca“ komedja w 1 akcie L. Rydla. „W lat półtysiąca“, djalog M. K. Górskiego. „Kolacyjka“, komedja w 1 akcie Schnitzlera.

We czwartek i w piątek teatr zamknięty z powodu przygotowań do opery.

W sobotę, 17 b. m.: „Rodzina Strawińskich“ sztuka w 5 akach Jul. Piaseckiego (nowość).

W niedzielę, 18 b. m.: „Rodzina Strawińskich“, sztuka w 5 aktach Jul. Piaseckiego.

Naokoło Tarnowa wszystkie tabularne majątki ziemskie, zwane obszarami dworskiemi, do jednej należą osoby, stanowiąc kompleks z kilkudziesięciu wsi i folwarków złożony, przeważnie we własnym zarządzie centralnym właściciela pozostający. Dwory, budynki folwarczne i karczmy w tych dobrach wszędzie są piękne i w dobrym stanie, czego jednak nie można powiedzieć o kościołach. We wsi P. R. kilka kilometrów od Tarnowa odległej, a do owego kompleksu dóbr należącej, istnieje bardzo stary drzewiany, mały kościół parafjalny dla pięciu wsi, który znajduje się w tak złym stanie, że grozi zawaleniem; nabożeństwo w nim odprawia ks. proboszcz z niebezpieczeństwem życia własnego i pobożnych na nabożeństwo zgromadzonych ludzi.

Staraniem miejscowego ks. proboszcza i komitetu kościelnego sporządzono przed kilku laty plany i kosztorysy nowego kościoła, którego budowa pociąga za sobą koszta i wydatek gotówką około 40.000 złr., czyli 80.000 koron. Jak to J. O. kolator-magnat usłyszał, brrr... strach ogarnął go wielki, albowiem z tytułu samego patronatu przypada na niego według ustawy jedna szósta część wszystkich kosztów, to jest kwota repartycyjna 13.332 koron. Wydać na kościół naraz tyle pieniędzy, to rzecz bardzo nieprzyjemna. Dochody z karczem w pięciu wsiach do parafji tego kościoła należących, nie przynoszą wystarczających na te koszta zysków, trzebaby naruszyć cząsteczkę z miljonowych kapitałów, ulokowanych w zagranicznych bankach; do takiej ofiary nasz magnat nie jest przyzwyczajony, żadna władza zaś nie ma odwagi skłonić lub zmusić go do tego, bojąc się tykać potężnego możnowładcy.

Gdyby to chodziło o karczmy, browary lub cegielnie pańskie, to co innego, to przynoszą dochody, kościoły zaś nie rentują się, przeciwnie wymagają wydatków, których niech dostarcza prosty lud, potrzebujący więcej kościoła; a że ten lud jest ubogi, biedny, posiada mało gruntu, z którego wyżyć nie może, nie ma nigdzie zarobku, którego mu nie dostarcza ów pan w fabrykach, których w kraju nie ma, przeto nie ma i nie zarobi pieniędzy potrzebnych na budowę tak kosztownego kościoła. Skoro biedny lud sam nie jest w stanie ponosić kosztów budowy nowego parafjalnego kościoła, a kolator-magnat nie chce partycypować w tych kosztach przepisaną szóstą częścią i nikt go do tego nie zmusza, więc komitet kościelny musi czekać z budową tego kościoła lepszych czasów lub opatrzności, a parafianie mieścić się na nabożeństwa w małym starym kościółku, aż im na głowy runie.

Niech się walą i znikają kościoły, a górą stają karczmy w dobrach magnackich naszego kraju.

Miły Boże! coby to można w kraju zdziałać za te miljony, ulokowane przez naszych magnatów na niskie procenty po zagranicznych Bankach, gdyby choć część tych pieniędzy powróciła do kraju i tu została użyta na zakładanie fabryk, tworzenie i popieranie przemysłu, wspieranie rękodzieł, kształcenie i wytwarzanie fachowych majstrów i robotników — dziesiątki tysięcy miałoby zarobek, utrzymanie w kraju i nie potrzebowałoby emigrować za zarobkiem do dalekich zamorskich krajów; z ich pracy korzystałyby, utrzymywały i podnosiły się fabryki krajowe, kwitłyby rękodzieła i przemysł, a pracodawcy osiągaliby niezawodnie większe korzyści i zyski od tych, jakie im przynoszą kapitały, umieszczone w zagranicznych Bankach, słowem, gdyby te kapitały i ludzie pozostali w kraju, z ich obrotu i pracy korzystałby cały kraj i tworzyłby się dobrobyt dla jego ludności. Brak tych kapitałów, brak fabryk, handlu i przemysłu, upadek rzemiosł i rękodzieł sprowadził nędzę Galicji, w której się znajduje nietylko stan włościański i mieszczański, lecz także stan średni i nie ma nadziei, żeby ten smutny stan zmienił się na lepsze.

W pięćsetną rocznicę założenia Wszechnicy jagiellońskiej ogłasza Czytelnia Akademicka we Lwowie konkurs na pracę z historji polskiej z lat 1791 do 1831. Ubiegający się o nagrody, muszą nadesłać opracowania źródłowe, posuwające naprzód naukę — albo też przygotować do druku krytycznie (t. j. opatrzone w przedmowę i objaśnienia naukowe) nieznane dokumenty bezpośrednio odnoszące się do dziejów Polski w okresie 1791 — 1831. Wybór tematu ograniczony zostaje jedynie pod względem epoki (1791 do 1831) z której ma być zaczerpnięty, zaś jego spo-

sób traktowania jedynie pod względem ściślej metody źródłowej, zresztą opracowane lub przygotowane do druku dokumenty, mogą zarówno dotyczyć przedmiotów historji czysto-politycznej, jakoteż wewnętrznej, mogą to zatem być biografie (lub dokumenty biograficzne) wybitnych osobistości tych czasów, monografje (lub dokumenty) pojedyńczych wypadków dziejowych, opracowania (lub dokumenty) pojedynczych zagadnień z dziedziny bądź polityki i dyplomacji w zakresie spraw i interesów polskich, bądź też oświaty, administracji, wojskowości, stosunków wyznaniowych i gospodarczych w kraju t. j. na terytorjum Rzplitej 1791 — 1795, Księztwa Warszawskiego 1807 — 1815, Królestwa kongresowego 1815 — 1831, oraz całej przestrzeni pozostałych, albo też równowartych dzielnic rozbiorowych w czasie 1791—1831 (w rzeczach wojskowości i po za krajem, o ile chodzi o legiony.)

Zważywszy, że w poszukiwaniach źródłowych każdy z pracujących, ograniczony będzie przeważnie do miejscowych bibljotek i archiwów, że jednak największa część dokumentów do historji polskiej tych czasów rozrzucona jest po zbiorach w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Petersburgu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Dreźnie, Rapperswylu, Medyolanie — zawiązany zostaje we Lwowie komitet, który ułatwi wszystkim biorącym udział w konkursie, korzystanie z właściwych źródeł przez odpowiednie wskazówki, oraz w miarę możności, przez uzyskanie potrzebnych odpisów z materjałów rękopiśmiennych.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela komitet lwowski (Adres: Kazimierz Jarecki, prezes Czytelni akademickiej, Lwów, ul. Kościuszki l. 13), który może zarazem wskazać zagadnienia w dotychczasowych opracowaniach dziejów porozbiorowych, niewyjaśnione dostatecznie, lub też zgoła nietknięte, a stąd szczególnie do wyboru tematów pożądane. Do komitetu zgłaszać się należy imiennie, gdyż sąd konkursowy z komitetem nie pozostaje w bezpośrednim związku.

Sąd konkursowy utworzą najwybitniejsi uczeni polscy, pracujący nad historją polską u schyłku wieku XVIII i w pierwszej połowie XIX.

Nagrody ustanawia się trzy:

I. Młodzieży narodowej polskiej uniwersytetu warszawskiego — 300 rubli.

II. Młodzieży lwowskiej z funduszu Album Mickiewiczowskiego — 300 koron.

III. Młodzieży z zaboru pruskiego i uczącej się za granicą — 250 franków.

Zarówno prace nagrodzone, jakoteż i wszystkie inne, uznane za odpowiednie do druku, ogłoszone będą staraniem zarządu konkursu w przeciągu roku po wydaniu wyroku sądu konkursowego z pozostawieniem autorom wszelkich ich praw autorskich.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 lipca 1901 r.

Egzamin ustny dojrzałości dla abiturjentów c. k. gimnazjum św. Anny, pod przewodnictwem p. Seweryna Arzta, dyrektora c. k. gimnazjum w Wadowicach, odbył się w dniach 21 maja do 1 czerwca b. r. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Banachowski Zdzisław, Barda Franciszek (z odzn.), Bromowicz Ferdynand, Cierpiałek Aleksander, Cynk Stanisław Dzieduszycki Juljusz, Dzieduszycki Piotr Paweł, Galas Henryk, Gebhard Jan, Goldman Henryk, Henoch Teodor, Kowalski Janusz, Kowalczyk Józef, Krengel Izydor (z odzn.). Krudzielski Zdzisław, Lewicki Anatol, Łukasik Ignacy, Magiera Wawrzyniec, Michalski Konstantyn (ekst.), Michalski Wilhelm (ekst. z odzn.), Miś Władysław, Niemiec Józef (ekst.), Piątek Jan, Pilarz Roman, Probulski, Władysław, Radwański Kazimierz, Richter Marjan (z odzn.), Rotter Józef (z odzn.), Rumiński Aleksander, Rychlik Jan, Sermak Karol (z odzn.), Sobieniowski Florjan, Sobieniowski Stanisław, Sosin Józef, Sowa Leon, Spiss Tadeusz, Suwada Aleksander (z odzn.), Weissmann Jan (ekst.), Włodek Adolf (z odzn.), Wójcicki Hipolit (z odzn.), Żurawik Józef.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 11, z powodu choroby nie zgłosiło się 2, odstąpiło od egzaminu 2, reprobowano na rok 2.

Dla abituryentek, pod przewodnictwem p. dra Ludmiła Germana, inspektora szkół średnich, odbył się w dniach 5—9 czerwca b. r.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Baraniecka Zofja (z odzn.), Bereźnicka Helena, Goldfingerówna Gizela, Hopcasówna Józefa, Horowitzówna Natalja, Kawecka Elwira, Meduska Anna (z odzn.), Opolska Karolina (z odzn.), Papieska Olga (z odzn.), Radwańska Marja, Roszkiewiczówna Zofja, Świderska Aniela, Szarłowska Marja (z odzn.), Tatarówna Stefania (z odzn.), Truszkowska Romana, Wiśniewska Helena.

Od egzaminu odstąpiła 1, do egzaminu poprawczego przeznaczono 4.

Z teatru. Na zakończenie sezonu grana będzie oryginalna 5-aktowa sztuka p. Juljusza Piaseckiego „Rodzina Strawińskich“, osnuta na tle życia szlachty wielkopolskiej. Autor zyskał na ostatnim konkursie odznaczenie za 5-aktową sztukę „Wśród swoich“, osnutą na życiu ludu z okolic Krakowa. Oba utwory odznaczają się zaletami scenicznemi, szczerą obserwacją i czysto swojskim kolorytem.

Utalentowana debiutantka p. Kopczyńska wystąpi po raz pierwszy na scenę we środę, w roli Zofji, w jednoaktowej komedji p. Mellerowej, „Fałszywe blaski“. Na tem przedstawieniu powtórzonym będzie piękny djalog, p. K. M. Górskiego, „W pół tysiąca lat“, grany na uroczystem wiecowisku jubileuszowem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ostatni festyn w parku dra Jordana na korzyść Przytuliska weteranów z 1863/4, dał rezultat zadawalniający; odbył się on pod przewodnictwem pani Grodzickiej przy współudziale licznych dam. W pawilonie poczty urzędowały panny Dąbrowskie pod kierunkiem swej matki, p. Mieczysławowej Dąbrowskiej. Bufetem zarządzały panie Grodzicka i rektorowa Browiczowa. Halą licytacyjną zawiadywała p. Gostkowska z córką. Kołami szczęścia kierowały panie rejentowa Edmundowa Klemensiewiczowa, Smolarska i rejentowa Grodyńska. Confetti sprzedawały panie: prof. drowa Pareńska, Sewerowa Maciejowska, Janowa Federowiczowa i drowa Muczkowska. Kosz szczęścia w rękach p. drowej Ludmiłowej Korczyńskiej. Kwiaty kupowano u p. prof. Marjanowej Sokołowskiej i nadobnych panien Sokołowskich. Wreszcie kasy biletowej obsługiwane były przez panie Ripperową i Teodorową Kułakowską z córkami.

Wystawa ogrodnicza. Wydział Tow. ogrodniczego w Tarnowie, uznając potrzebę rozbudzenia zamiłowania do szerszej hodowli wczesnych jarzyn, truskawek i róż, których uprawa pod większemi miastami bardzo się opłaca, postanowił otworzyć dawniej już zapowiedzianą wystawę tych roślin dnia 23 b. m. Wystawa trwać będzie przez 3 dni z rzędu w sali Towarzystwa strzeleckiego w ogrodzie miejskim i obejmie: róże cięte, róże w doniczkach, truskawki, jarzyny przyspieszone, owoce wczesne i inne w tym czasie kwitnące rośliny.

Wydział zaprasza do wzięcia udziału w tej wystawie, jak najszersze koła lubowników i hodowców tych pożytecznych roślin, aby się mógł przekonać, co się u nas w tym czasie hoduje, a czego nie mamy, chociażbyśmy mieć mogli. Zgłoszenia nadsyłać należy do p. Mociaszka, sekretarza wystawy, najdalej do 20 b. m. Miejsce na wystawie otrzymają wystawcy bezpłatnie, jakoteż i talerzyki pod owoce truskawek. Nagrody udzielane będą w medalach złotych, srebrnych, bronzowych i listach pochwalnych. Wystawców, którzyby nie mogli przybyć dla ułożenia nadesłanych okazów, wyręczy sekretarz wystawy.

Zdjęcie pomnika Kopernika, wykonane przez zakład fotograficzny p. Olmy, wystawiono przy ul. Szewskiej, oraz w handlu p. Fischera. Zdjęcie pomnika w chwili jego odsłonięcia, wykonane jest nader starannie. Osobistości, obecne na odsłonięciu, występują bardzo wyraziście. Ceny fotografji umiarkowane.

Poświęcenie kościółka pod wezwaniem Najśl. Serca Jezusowego przy ulicy Garncarskiej odbędzie się dnia 13 czerwca, o godzinie 7 rano. Poświęcenia dokona Najprzew. Książę-Biskup Puzyna.

Znaczna kradzież w wagonie. Wracający w poniedziałek z Podwołoczysk do Wiednia p. Jan Korosicz, chcąc w Krakowie kupić bilet do dalszej jazdy, spostrzegł, że został okradziony. Wyciągnięto mu pugilares, w którym znajdowało się 7 nowych banknotów po 100 rubli, 4 banknoty po 100 złr., 8 banknotów po 10 złr. i 5 banknotów po 5 złr., adres spedytora Bilewicza z Podwołoczysk, świadectwo dra Hory i bilet wizytowy Franciszka Kutrzeby. Śledztwo w tej sprawie powierzono oficjałowi policyjnemu p. Horak. Kradzież popełniono pomiędzy Tarnowem a Krakowem. Poszkodowany zauważył tylko jakiegoś żyda, który z nim jechał, a który się w drodze ulotnił.

Włamania na Grzegórzkach. W nocy z niedzieli niewiadomi sprawcy włamali się do mieszkania żyda Henbluma, gdzie skradziono 4 poduszki, przeznaczone na wyprawę ślubną, wartości około 200 koron.

Dziś w nocy tamże włamano się do sklepiku p. Anieli Mądrzykowskiej. Sprawcy z zamkniętej szufiady skradli około 20 koron gotówki i wiktuałów przeszło na 10 koron.

Kronika policyjna. W poniedziałek arzsztowano Karolinę Lachman, nałogową złodziejkę i szupaśnicę w chwili, kiedy zajęta była oderwaniem kłódki przy komórce na Kazimierzu.

W tymże dniu oddano na mieszkanie „pod telegrafem“ Józefę Kralową za wstręt do pracy i kuplerstwo.

U handlarza starego żelaza Abrahama Urbacha zakwestjonowano wagi i ciężarki niecechowane od roku 1888.

Bartłomiej Wedek, gospodarz ze Zwierzyńca, złożył w policji znaleziony portfel, a w nim trzy kartki zastawnicze na zegarek i ubrania.

Złośliwy pies. W domu p. Józefa Bułata przy ulicy Zwierzynieckiej pies pokąsał 4-letniego chłopczyka, Józia Popadeńczyka i troje innych dzieci. Sprawę oddano do sądu.

Oszukańcza wekslarka. Breindla Landau, zmieniając w Rynku jednej z zakordonowych włościanek pieniądze austrjackie na rosyjskie, przy kwocie 19 koron oszukała ją o 3 korony. a kiedy się wieśniaczka Piotryna Poszła upominała o zwrot, Landauowa uciekła. W sprawę tę wdał się atoli ajent policyjny, pociągając oszustkę do odpowiedzialności sądowej.

„Prywatny oficjalista.“ Z dniem 1 go lipca b. r. zacznie wychodzić w Samborze tygodnik poświęcony wyłącznie sprawom prywatnych urzędników pod tytułem: „Prywatny oficjalista“.

Pojawienie się pisma tego, jest obecnie bardzo na czasie, albowiem wobec rozpoczętej akcji ze strony rządu w sprawie zaopatrzenia prywatnych urzędników na starość, dana będzie możność tamże w kwestji tej, tak ważnej, zabrać głos publiczny i zapatrywania swoje w tej, dla nich tak żywotnej sprawie wypowiadać i omawiać. Nadto stworzy dziennik ten czysto zawodowy, łączność rozrzuconych po całym kraju prywatnych urzędników, którzy połączonemi siłami potrafią starać się o wiele skuteczniej o polepszenie i zabezpieczenie swego bytu materialnego.

Redakcja „Prywatnego oficjalisty“ w Samborze, uprasza Szanowne zarządy dóbr ziemskich i dyrekcje wszystkich fabryk, o łaskawe nadesłanie wykazów tamże zajętych prywatnych urzędników, a to w celu umożliwienia rozesłania pierwszego numeru powyższego czasopisma.

Wykazy te uprasza się nadsyłać wprost do redakcji „Prywatnego oficjalisty“ w Samborze i to w jak najkrótszym czasie, albowiem pierwszy numer czasopisma wyjdzie już w dniu 1 lipca b. r.

Sprawa Przyborowskiego. W Wiedniu odbyła się w poniedziałek sensacyjna rozprawa przeciwko starszemu rewidentowi ministerstwa kolei, Augustowi Mosettig, oskarżonemu o to, że za namową Stanisława Przyborowskiego wydał obcemu mocarstwu bardzo ważne akty wojskowe. Część rozprawy była tajna, mianowicie ta, gdzie specyfikowano wydane dokumenty, a reszta jawna. Mosettig z pełną skruchą przyznaje, iż zbrodni się dopuścił. Po dłuższej, bardzo chwalebnej służbie przy kolei, a za protekcją swego bezpośredniego przełożonego, dostał się do ważnego biura wojskowego w ministerstwie kolejowem. Przyborowski, który znał jego stosunki, wiedział, że był jeszcze z czasów wojskowych ogromnie zadłużony i bezustannie fantowany, skusił go do wydania dokumentów, przyrzekając, że dostanie za to duże pieniądze. W rzeczywistości dał mu coś około 200 złr., a otrzymawszy najważniejszy dokument, uciekł. Oskarżony z płaczem przyznaje się do winy i powiada, że jest na całe życie nieszczęśliwy, bo dał się uwieść. Po dłuższej rozprawie, Mosettig skazany został na 18 miesięcy więzienia.

Szalony wzrost żydów w dziennikarstwie! Korespondent wydawanego w Warszawie sjonistycznego pisma „Hamelic“ z Paryża opisuje z radością fakt, że podczas uczty, wydanej dla literatów na wystawie paryskiej, zdołał tam zauważyć mnóstwo literatów żydowskich, korespondentów z Warszawy. I tak wylicza „Hamelic“, że „Odeskij Listok“ jest reprezentowany przez żyda Ludwipola, „Swiet“ przez Heilperyn-Kamińskiego. „Russkija Wiedomosti“ z Moskwy przez Lurję, „Nowosti“ petersburskie przez żyda Semionowa, „Kurjer Warszawski“ przez żyda Krauza, „Życie“ przez Maryego Lewi.

Ludność Królestwa Polskiego. „Russkoje Słowo“ przytacza następujące dane statystyczne: W 1815 roku, gdy na kongresie wiedeńskim stworzone Królestwo Polskie, ludność tego kraju składała się z 2,519.380 Chrześcijan i 212.944 żydów, co stanowi 8 procent. Na dwunastu więc Polaków przypadał wówczas jeden żyd. Ludność Królestwa Polskiego w 1886 roku składała się z 6,789.020 Chrześcijan i 1,147.686 żydów, co stanowi 17 procent, czyli, że na sześciu Polaków przypada jeden żyd!

Zarobił na kolacji. Rozsądny, spokojny mieszczanin mr. Allan Wood w Bostonie, spędził najpierw parę miłych godzin w cyrku, poczem podążył do restauracji, by spożyć w skupieniu ducha porcyjkę „clams“, składającą się z kilkunastu muszelek Wenery. W je-

dnej z muszli znalazł p. Wood prześliczną perłę, ważącą dwa gramy. Nie zepsuło mu to wcale apetytu, pokrzepiwszy się więc jeszcze butelką „champagne sec“ pojechał następnie do jubilera Duplessis, gdzie za perłę wypłacono mu 18.000 dolarów t. j. marne 90.000 koron. Od tego czasu restaurator nie może podołać obstalunkom ostryg, każdy bowiem spodziewa się znaleść przy kolacji półfuntową perłę.

Mianowania. Namiestnik zamianował komisarzami nadzoru kotłów parowych: starszego inżyniera Jana Jurczyńskiego ze Stanisławowa dla powiatu stanisławowskiego i kałuskiego, inżyniera Zygmunta Dawida ze Złoczowa dla powiatu kamioneckiego, inżyniera Zygmunta Sobolewskiego z Kołomyi dla powiatu kołomyjskiego i śniatyńskiego, inżyniera Bronisława Leśniaka z Niska dla powiatu limanowskiego i kolbuszowskiego, adjunkta budownictwa Stanisława Rischkego ze Stanisławowa dla powiatu buczackiego i tłumackiego, adjunkta budownictwa Marjana H ff z Brzeżan dla powiatów przemyślańskiego i rohatyńskiego, adjunkta budownictwa Juljana Paara z Tarnopola dla powiatu skałackiego i zbaraskiego, adjunkta budownictwa Kazimierza Sidorowicza z Zaleszczyk dla powiatu borszczowskiego i husiatyńskiego i adjunkta budownictwa Kazimierza Brudzewskiego z Bochni dla powiatu bocheńskiego i brzeskiego.

Minister rolnictwa zamianował zarządcę domen i lasów Walentego Tomaszewskiego lustratorem leśnym.

Komitet młodzieży akademickiej dla obchodu 500-letniego jubileuszu Uniw. Jag. poczuwa się do miłego obowiązku złożenia niniejszem najszczerszego podziękowania Komitetowi pań, które, nie szczędząc czasu, trudów, ani kosztów, zająć się raczyły przygotowaniem znacznej ilości odznak dla młodzieży akademickiej wszystkich wydziałów naszego Uniwersytetu.

Nadto wyrażamy serdeczną podziękę p. Janowi Skirlińskiemu, wicemarszałkowi Rady powiatowej krakowskiej, za bezinteresowne dostarczenie kilkunastu fur słomy na użytek sekcji kwaterunkowej naszego komitetu, przez co trudności należytego przyjęcia kilkuset przybyłych akademików w znacznej części usunięte zostały. Za komitet: Władysław Tarnowski, sekretarz, Zygmunt Kraus, przewodniczący.

Ślub. W kościele św. Barbary odbył się we wtorek przedpołudniem ślub dra Stanisława Wilsona, adjunkta sądowego, syna dra Ryszarda i Adeli z Hoszowskich Wilsonów, z panną Zofją Koziańską, córką Antoniego i Eufemji z Fintyńskich Koziańskich.

Nuncjuszem w Wiedniu zostanie msgr. Ambucutti, dotychczasowy nuncjusz w Monachjum.

Wielki kiermasz z XVII wieku odbędzie się w Nowym Sączu w sali „Sokoła“ dnia 16 czerwca b. r. Komitet stanowią: pp. dr Wł. Barbacki, ks. dr Al. Góralik, Walery Flach, Wład. Jarosz, Bazyli Jaworski, Edward Kostka, Stan. Rzepiński, Wład. Zborowski, Eug. Zieliński. Bardzo dowcipne zaproszenia staropolskim stylem, oraz „specifikację potraw y trunków w komnaciech Konfraterniey Sokolskiey na kiermaszu nowosandeckim“, ułożył prof. Glattmann, „wytłoczyła“ zaś misternie „oficyna Anczycowa“ w Krakowie.

Koło polskie na ostatniem posiedzeniu uchwaliło wniosek dr Kozłowskiego, aby komisja parlamentarna upomniała się u rządu o wypłacenie kwot, dla kraju przeznaczonych, wedle lat poprzednich i aby dopilnowała wykonania uchwał sejmowych, dotyczących spraw z zakresu władzy rządu centralnego, dalej wniosek p. Garapicha, aby rząd wprowadził projektowaną ustawę o indywidualnym rozdziale kontyngentu spirytusowego, jako też wniosek p. Eugenjusza Abrahamowicza, aby wyasygnował pieniądze, potrzebne na obsadzenie nowych posad sądowych w Galicji.

Strejkują we Lwowie robotnicy w Tow. Akc. Browarów i murarze przy budowie hotelu George.

Pożary. W Czarnej pod Gorlicami 6 b. m. pożar zniszczył 7 gospodarstw. Szkoda wynosi 21.000 koron. W Bohorodczanach spaliło się 8 domów wartości 25 000 koron. W gminie Brzezina, ogień zniszczył 40 zabudowań, cerkiew probostw; szkoda wynosi 81.000 koron. W Kułaczkowcu żandarm Leszczuk z narażeniem życia, uratował ze zmdloną kobietę z palącego się domu.

Nekrologia. Adam Laberschek, uczeń szkoły handlowej, przeżywszy lat 21, zmarł w Krakowie dnia 9 b. m.

— Wanda z Zborowskich Sosnowska, żona urzędnika Banku austro-węgierskiego, przeżywszy lat 19, zmarła w Stanisławowie dnia 9 b. m.

Jan Hałauska, emerytowany leśniczy, przeżywszy lat 56, zmarł w Krakowie dnia 12 b. m.

Towarzystwo rolnicze.

Ogólne zebranie członków Towarzystwa i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych, po odprawionem nabożeństwie w kościele św. Marka, otworzył prezes Andrzej hr. Potocki wczoraj w poniedziałek dnia 11 b. m. w sali obrad Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Hr. Andrzej Potocki w przemówieniu wstępnem zaznaczył między innemi: „Niestety stosunki parlamentarne tamują jakąkolwiek wydatną pracę. Rząd nie dostaje fundnszów na nowe, choćby najpotrzebniejsze wkłady. Nie jesteśmy zgromadzeniem politycznem, ale nie możemy opuścić żadnej sposobności, aby nie zaznaczyć, że im dłużej ten stan parlamentarny trwa, tembardziej cierpią na tem kraje ekonomicznie słabsze, a więc w pierwszym rzędzie Galicja, i że w interesie całego kraju i naszego stanu rolniczego leży, abyśmy jak najprędzej dojść mogli do jakichś uregulowanych parlamentarnych stosunków“.

Mowca zaznaczył, że ubiegły rok był, pominąwszy powódź, wogóle dla rolnictwa pomyślny.

Z doniośleJszych kwestyj, któremi się komitet zajmował, podniósł mowca przedewszystkiem dwie. — Pierwsza dotyczy dezyderatów naszych przy odnawianiu traktatów handlowych. Komitet opracował w tej sprawie memorjał i prześle go w najbliższym czasie do ministerstwa rolnictwa. Drugą sprawą jest emigracja czasowa za zarobkiem i brak robotnika.

Mowca zaznaczył, że „czynności komitetu Towarzystwa są z natury rzeczy raczej teoretyczne. Stroną bardziej praktyczną zająć się powinny Towarzystwa okręgowe. Ale niestety dotąd nie wszystkie podjęły się tego zadania. Gdyby rolnicy widzieli, że przez należenie do Towarzystw okręgowych mają bezpośredni zysk w formie czy to tańszych sztucznych nawozów lub doborowego ziarna, czy też przez lepsze spieniężanie swoich produktów, toby wszyscy przystępowali chętnie jako członkowie do naszego Towarzystwa, a im liczniejsza byłaby taka organizacja, im szersze warstwy obejmowałaby, tem większe korzyści mogłaby swym [członkom przysparzać. I w tym kierunku zostaliśmy daleko w tyle w porównaniu z zagranicą i należy nam, naśladując zawsze to, co zagranica ma dobrego, korzystać z jej przykładu i doświadczenia“.

Imieniem Towarzystwa Kółek rolniczych, złożył prezes p. Cielecki zgromadzeniu „Szczęść Boże!“ Następnie przyjęto do wiadomości protokół obrad ostatniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Towarzystwa rolniczego za rok 1899; poczem na wniosek p. Al. Dydyńskiego, przewodniczącego komisji kontrolującej udzielono absolutorjum.

W miejsce chorego prof. dra Tadeusza Pilata, sekretarz dr Adam Krzyżanowski, referował w sprawie wychodźtwa robotników rolnych. Referent podaje, że statystyka rządowa z roku 1898 liczbę wychodźców robotniczych oznaczyła na 26.000, liczba ta atoli według innych informacyj znacznie się podwyższa. Według jednych przeważa ona 40.000, a są i tacy, co utrzymują, że dochodzi do 100.000. Dla powstrzymania tego ruchu emigracyjnego liczne stawiano projekty, jak utworzenie biur dla dostarczania zarobku rolnikom, rozdzielenie wakacyj szkolnych i t. p.

W końcu przyjęto wniosek wspólny ks. Jana Figla z Tęgoborzyc i p. Teofila Wysockiego z Polanki, wzywający komitet, aby domagał się od krajowej Rady szkolnej przedłużenia wakacyj o 14 dni w czasie najpilniejszych robót w polu.

W sprawie ogrodnictwa prof. dr Janczewski odnosił się do komitetu, aby przyczynił się do dzierżawienia pod Oświęcimem od księżnej Ogińskiej 8 morgowego ogrodu i 10 morgów pola na zakład do chodowania drzewek owocowych, (około 20000 rocznie), dla taniej rozprzedaży tychże drzewek uboższej ludności.

Wniosek ten został przychylnie przyjęty przez zgromadzenie.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Towarzystw Rolniczych okręgowych, złożone przez p. Adama Jordana. Z kolei nastąpił odczyt dra Rylskiego „O mleczarstwie“, po którem przyjęto wniosek założenia stacji do ozięblania masła w lecie, z których mogliby korzystać producenci, postawiony przez hr. Władysława Mycielskiego, oraz wniosek p. Biedronia, inspektora mleczarstwa, postarania się o ułatwienie frachtów kolejowych, w celach przesyłania masła.

Na wniosek p. Dydyńskiego pierwszym wiceprezesem przez aklamację wybrano p. Antoniego hr. Wodzickiego. Następnie na wniosek p. Larisch-Niedzielskiego do komitetu ponownie wybrano przez aklamację pp. dra Jana Hupkę, prof. dra Józefa Milewskiego i Zdzisława hr. Tarnowskiego. Większością głosów weszli do komitetu pp.: Aleksander Rozner i Zdzisław Włodek. Do komisji kontrolującej na trzy lata wybrano ponownie jednomyślnie pp.: Aleksandra Dydyńskiego, Kazimierza Bzowskiego i Jana Zagórskiego.

W końcu przyjęto wniosek p. Czecza, aby domagać się u rządu podwyższenia kontyngensu spirytusowego, w ostatnich latach obniżonego.

P. Stefan Konopka oznajmił zgromadzonym, że w Szczyżycach koło Wieliczki odbędzie się dnia 7 lipca b. r. jednodniowa wystawa bydła czerwonego, koni i trzody chlewnej, podczas której rozdzielone zostaną nagrody w ogólnej kwocie 3.020 koron.

Zgromadzenie skończyło się przed godz. 2 gą, poczem uczestnicy udali się na obiad do Grand-hotelu.

Na uczcie w Grand Hotelu pierwszy toast wzniósł hr. Andrzej Potocki na cześć członków Towarzystwa. Następnie pili: p. Dydyński zdrowie gości, p. Strzszkiewicz prezydjum Towarzystwa, p. Konopka nowowybranych członków komitetu, p. Czecz „łączności w trudnych obecnych warunkach“, p. Cielecki na pomyślność Towarzystwa“, ks. Figiel pracowników nad ludem i dla ludu, p. Chrząszczyński „kochajmy się“.

Mord dla krwi w Chojnicach.

CHOJNICE 12 czerwca. (Tel. pryw.) Synagoga jest zburzona doszczętnie. Komisarz kryminalny Wehn z Berlina, prowadzący śledztwo w tajnem porozumieniu z żydami, został znieważony czynnie; ocalał, dzięki swej zwinności. Widząc niebezpieczeństwo, ratował się ucieczką.

Potwierdza się wiadomość, że rzeźnikowi Hoffmannowi istotnie wytoczono śledztwo o zabójstwo. Nie aresztowano go jednak z obawy ponowienia się zaburzeń, ponieważ Hoffmann ma za sobą całą chrześcijańską ludność chojnicką.

Wiadomy robotnik Masloff, który obciążająco zeznawał przeciw Levy'emu, został aresztowany pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Natomiast rzeźnik Levy zwrócił się do prokuratorji z prośbą, aby dla opieki nad jego życiem sprowadzono żandarmów, którzyby strzegli jego domu. Prokurator przyrzekł zarządzić odpowiednie środki ostrożności. Levy czuje się podobno tak pewny, że antysemickiej „Staatsbürger Ztg.“ chce wytoczyć proces o oszczerstwo.

Jednego z poszukiwanych kolegów Wintera wyśledzono. Jest nim dawniejszy gimnazjasta, a obecnie marynarz Franke w Bremerhaven.

Z Grudziądza do Chojnic wysłano osobnym pociągiem cały batalion wojska.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 12 czerwca. (Tel. B. K.). **Ministerstwo wojny ogłasza telegram, że w czwartek stoczono większą bitwę pod Roodeval. Oddział angielski zniszczony. 17 ludzi, między nimi 2 oficerów zabitych, 76 rannych, reszta w niewoli boerskiej.**

(Roodeval znajduje się o jakie 25 mil ang. na północ od Kronstadu, a na południe od Heilbronu, blisko granicy Oranji i Transwaalu, tuż przy torze kolejowym. W ten sposób Boerowie zagrażają tyłom armji Robertsa. Tor kolejowy już zburzony).

LONDYN 12 czerwca. (Tel. B. K.). Z Kapstadu donoszą, że straty pułku dnia 7 b. m. w bitwie pod Roodeval były ogromne. Z jednego batalionu uszło tylko 6 ludzi.

Jen. Buller donosi, że wojska angielskie skoncentrowały się ostatniej nocy w Klipp-River. — Ubiegliśmy tam — donosi dalej ta depesza — około 3000 ludzi z nieprzyjacielskiej armji, którzy zamierzali to przejście obsadzić. Nieprzyjaciel się cofnął, skoro otworzyliśmy na niego ogień z naszych ciężkich dział. Dwie brygady kawalerji i jeden południowo-afrykański pułk stoczył ciężką walkę z nieprzyjacielem, który zaatakował nasze lewe skrzydło. Anglicy stracili 6 ludzi zabitych i 7 rannych.

Biuro Reutera donosi z Kapsztadtu: Pogłoski kursują, że minister Schreiner ma zamiar dymisjonować z powodu różnic zachodzących między

nim a Afrikander-Bondem. Schreiner chciał mianowicie przedsięwziąć kroki celem zwołania komisji, któraby sądziła powstańców z Kolonji Przylądka i zastanowiła się nad pozbawieniem ich praw wyborczych. Inni członkowie gabinetu Kolonji Przylądka, z wyjątkiem Salomona i Herholdta, sprzeciwili się zamiarom Schreinera, w czem doznali poparcia od członków parlamentu, należących do Afrikander-Bondu.

Na krańcach Wschodu.

LONDYN 12 czerwca. (T. B. K.) „Times“ ogłasza następującą depeszę z Pekinu, datowaną dnia wczorajszego: „W składzie najwyższej rady chińskiej Tsung-Li-Yamen zaszły zmiany. Jeden z jej członków wystąpił z rady. Zamianowano czterech nowych członków usposobionych bardzo konserwatywnie i wrogo dla Europejczyków. Również usunięty został dotychczasowy przewodniczący Tsung-Li-Yamenu. Przewodniczącym został książe Tu-An, najgorliwszy poplecznik i przyjaciel sekty Wielkiego Kułaka.

WASZYNGTON 12 czerwca. (Tel. B. Kor.). Admirał amerykański Kemp telegrafuje do rządu Stanów Zjednoczonych, że sytuacja w Chinach jest bardzo groźna i prosi nagląco o przysłanie bataljonu żołnierzy marynarki.

LONDYN 12 czerwca. (T. B. K.). Z Tientsin nadchodzi depesza, datowana 11 b. m.: „Wczoraj odjechały stąd znowu cztery pociągi pełne wojska rosyjskiego i dział rosyjskich do Pekinu. Odjechał również do Pekinu oddział francuski z zapasami żywności, oraz oddział żołnierzy angielskich. Oddziały europejskie gromadzą się w Laug-Hong, w odległości 40 mil od Pekinu“.

LONDYN 12 czerwca. (T. B. K.) „Daily Express“ otrzymuje z Shanghai depeszę od swego korespondenta, który rozmawiał z ochmistrzem dworu zdetronizowanego i zbiegłego cesarza chińskiego. Ochmistrz twierdzi, że cesarz zwrócił się do mocarstw europejskich z prośbą o ochronę, protekcję i pomoc do odzyskania królestwa i wypędzenia cesarzowej uzurpatorki.

LONDYN 12 czerwca. (Tel. pryw.) Z Tientsin donoszą: Wicekról prowincji Czili zwrócił się do cesarzowej wdowy z prośbą o pozwolenie obcym państwom na użycie kolei dla przewozu wojska, w przeciwnym razie grożą poważne zajścia.

Ruch bokserów rozprzestrzenia się na prowincję Szansi. Tysiące ich znajduje się na drodze do Yangtsunu celem obsadzenia wojska jen. Nicza albo dotarcia do Tientsinu. Część wojska jenerała stoczyła z nimi bitwę w okolicy Yangtsunu. Z Makioku donoszą, że kolej do Lofu zupełnie jest zniszczona na przestrzeni 33 mil. W piątek przybyło tutaj 111 marynarzy francuskich z działem morskiem.

Z Szanghaju telegrafują: Tungczan spalony. Misjonarze ocaleni.

HONGKONG 12 czerwca (Tel. pryw.). Dwustu pięćdziesięciu żołnierzy pułku kongkongskiego, tudzież 200 strzelców walijskich otrzymało rozkaz udania się na północ Chin. Rozkaz ten stoi w związku z rokoszem bokserów w prowincjach Czili i Szantung. Celem zluzowania tego wojska przybędzie tu wojsko z Indyj.

YOKOHAMA 12 czerwca (Tel. pryw.). Z powodu nieprzyjęcia posła japońskiego przez króla koreańskiego, stosunki między Japonją a Koreą zaostrzyły się znacznie. (Poseł japoński w Seulu zamierzył przedstawić królowi koreańskiemu reklamację rządu japońskiego z powodu zgładzenia dwóch Koreańczyków, posądzonych w swoim czasie o udział w zamordowaniu królowej koreańskiej, zbiegłych do Japonji i zwróconych rządowi koreańskiemu pod warunkiem, że nie ulegną karze. Przyp. Red.).

PEKIN 12 czerwca. (T. B. K.). Admirałowie zagraniczni w przekonaniu, że cesarzowa-wdowa i rząd chiński systematycznie starają się wyosobnić przedstawicieli mocarstw w Pekinie przez zatrzymywanie telegramów, wysyłanych przez nich do swoich rządów i do komendantów eskadr, zgromadzonych w Taku, postanowili wysłać do Pekinu silną kolumnę posiłkową z rozkazem utorowania sobie siłą drogi, gdyby władze chińskie stawiły opór. Kolumna będzie składała się z załóg rozmaitych okrętów cudzoziemskich i liczyła 2.00 żołnierzy.

WIEDEN 12 czerwca. (Tel. B. K.) Hr. Gołuchowski konferował przez czas dłuższy z baronem Aehrenthalem, ambasadorem austrjackim przy dworze rosyjskim. Aehrenthala wymieniają jako przyszłego prezesa ministrów, na wypadek coraz prawdopodobniejszej dymisji Körbera.

WIEDEN 12 czerwca. (T. B. K.) **O żadnej konferencji czesko-niemieckiej w sprawie nawiązania rokowań nie ma mowy.**

Oczekiwać należy stanowczo w najbliższej przyszłości rozwiązania izby polskiej i oktrojowania ustawy językowej, z uznaniem języka niemieckiego za „język pośredniczący“.

WIEDEN 12 czerwca. (T. B. K.). Rząd zakazał przeprowadzania towarów z Egiptu przez Smyrnę i wilajet Aidin.

PETERSBURG 12 czerwca. (Tel. pryw.) Redakcja gazety „Syn. otiecz.“ zawiadamia, że przerywa wydawanie gazety.

PETERSBURG 12 czerwca. (Tel. pryw.) „Grażdanin“ donosi, że władze wyższe zdecydowały przychylnie sprawę przyznania szlachcie prowincyj nadbałtyckich wynagrodzenia z powodu wprowadzenia w życie monopolu wódczanego.

PARYŻ 12 czerwca. (Tel. B. K.) Prezydent Loubet nie przyjął dymisji szefa sztabu jeneralnego, który nie mogąc służyć razem z dreyfusowskim ministrem wojny Andrêm, zażądał uwolnienia.

RZYM 12 czerwca. (T. B. K.) Według przedłożonych oficjalnych biuletynów przy wyborach uzupełniających, wiernokonstytucyjni uzyskali 30 mandatów, zaś skrajna lewica 9 mandatów.

Rozwiązanie szarad z Nru 125.

Dobre rozwiązanie szarady nadesłali pp: B. Moszyńska, M. Czerwiński, A. Pawłowski, St. Malewska, Posterunek żandarmerji w Czernichowie, B. Lityński, Jan Maciursk, J. Kalciński, S. Spławińska, Straż skarbowa w Radwanowicach, J. Bołoboński, J. Cieplik, Fr. Jelonek, B. Kicia, W. Chmielowski, Urząd pocztowy Szczucin z Zochną, Jan Święch, M. Palczyński, St. Kurasadowicz, A. Czudec, E. Cichocka, J. Franta.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia:

1) Osobowy 3·21 po południu; 2) Osobowy 5·35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny).

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10·20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu (od 13 b. m. w dnie przedświąteczne).

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1·30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6·25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob. 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob. 8·10 zrana. (Do Podgórza-Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3·20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4·30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

3) Od strony Husiatyna, Chyrowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Suchej:

1) 8·10 rano (od strony Płaszowa); 2) 3·35 popoł. (od strony Płaszowa); 3) 6·40 rano; 4) 10·40 przed poł.; 5) 4·50 popoł.; 6) 9·33 wieczorem — wszystkie osobowe.

4) Od strony Wieliczki:

1) 8·42 rano; 2) 11·15 rano; 3) 6·50 wieczor. — wszystkie osobowe.

5) Od strony Muszyny przez Tarnów:

1) Osob. 1·30 popoł.; 2) Osob. 6·25 wieczorem; 3) Posp. 9·38 wieczorem; 4) Osob. 4·40 zrana.

6) Od strony Zakopanego:

1) 3·35 popoł.; 2) 8·10 zrana (w dnie poświąteczne).

7) Od strony Kocmyrzowa:

1) 7·40 rano; 2) 1·00 w południe; 3) 7·10 wieczorem.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
5 35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy, (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 września włącznie).

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 16 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja (a od 1 maja do 30 września i do Skolego), Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

6.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
6.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Tarnopola; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

6.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
9.09 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.19 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Husiatyna (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska: w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego (od 1 czerwca do 30 września); w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

10 20 przed poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
10.34 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.41 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Zakopanego; kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic do Zwardonia.

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.28 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

5.25 po poł. pociąg osobowy Nr. 29 z Krakowa
5.38 „ „ „ „ „ 1028 „ Podgórza-Płaszowa
5.45 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Zakopanego; kursuje w dnie poprzednie poprzedzające każdą niedzielę i każde święto w czasie od 13 czerwca do 17 września; przy tym pociągu udziela się 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgorza-Płaszowa

do Stróż (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Sttóżach do N. Sącza.

7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Przemyśla (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach (od 1 lipca do 31 sierpnia) do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.48 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa

do Ickan; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

9.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki.

10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Żywca.

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierpnia); w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Now. Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1 czerwca do 17 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec

z Przemyśla (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 30 sierpnia) od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 wrześni).

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa

z Ickan; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa

z Żywca; ma połączenia: w Suchy (w czasie od 13 czerwca do 17 września w dnie powszednie następujące po każdej niedzieli i każdem święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.

8 30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsu, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia: w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki;

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokalu i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła: w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa; Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa: w Przemyslu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

3.13 po poł. poc. osobowy Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
3.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
3.35 „ „ „ „ „ 24 „ Krakowa

z Zakopanego; kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Husiatyna; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz: w Zagórzanach z Gorlic: w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 czerwca do 30 września); w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic: w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6 14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6 25 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Tarnopola; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa: w Przemyslu od Now. Zagórza i Chyrowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

9 06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9 10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1601 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec: w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 16 września od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa: w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca: w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów. od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

„W PIRENEJACH“

Odczyt Publiczny 1681 6 6

Stanisława Bełzy

opuścił świeżo prasę.

Wydanie ozdobne, z illustracjami Gór i Lourdes. — Cena Ko. 1·60.

Skład u G. GEBETHNERA i S-ki w Krakowie.

ZAKOPANE.

Willa „Marya“

na Krupówkach Nr. 38.

Pensjonat pierwszorzędny w najlepszem centralnem położeniu, znany w kraju i zagranicą z wielkich wygód, komfortu i domowej zdrowej i doskonałej kuchni. Pokoje słoneczne, wysokie, starannie urządzone, na usługi gości są dzwonki elektryczne, telefon, fortepian, czytelnia i ogród. Pensjonat otwarty przez cały rok. Ceny bardzo umiarkowane. Zamówienia przyjmuje właścicielka willi „Marja“ w Zakopanem. 1408 4 1!

Stanisław Szymik

lakiernik powozów

w Krakowie, ulica Lubicz 5,

w hotelu Europejskim

poleca wielki wybór **świeżo nadeszłych powozów** z c k uprz. **fabryki powozów i osi patentowych Jana Pustówki i Syna z Cieszyna, oraz kilka używanych powozów i wózków do sprzedania.**

Używane powozy przyjmuje się w zamian 1836 3 3

Odnawianie powozów przyjmuje się po możliwie nizkich cenach.

W Księstwie Krakowskiem

koło Mogiły

piękną wieś w obszarze 328 morgów, z pięknym parkiem i domem mieszkalnym ziemi I. klasy z obciążeniem Tow. kredyt. Ziemskiego na $4^0/_0$ do połowy żądanej ceny ma **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków. 1387 7 10

ZAWOJA

pod Babią Górą

ulubione miejsce pobytu przez lato.

Pozwalam sobie donieść na tej drodze zarówno znanym już, jak i nieznanym je szcze P. T. Gościom, że szczególnie w tym roku nie szczędziłem żadnych kosztów, by pobyt w Zawoi był dogodnym i przyjemnym i zaprowadziłem nowe celowi odpowiadające urządzenia.

Z wielkim nakładem kosztów wybudowałem na uboczu od mego domu, tuż pod lasem i urządziłem z wielkim tegoczesnym komfortem wielki dom, mający służyć w części na odpowiednią restaurację, w części na prywatne mieszkania, zaopatrzone we wszelkie nowe meble (materace) i t. d.

Od 1-go Lipca do końca Sierpnia, bez względu, czy zamówiono, czy nie, będę wysyłał co dzień do południow. pociągu w Makowie, zupełnie kryty wóz o kilku siedzeniach, w celu przywożenia i odwożenia P. T. Gości.

Przez cały sezon będzie w Zawoi stale przebywał lekarz.

Staraniem mojem będzie, by P. T. Goście mieli po niskich cenach dobre środki żywności jak mięso, pieczywo, nabiał i t. d.

Nim więc kto obierze sobie miejsce pobytu na lato, niech się dowie, jakie urządzenia i ulepszenia zaprowadzono w Zawoi, a przekona się, że najtaniej, najdogodniej i najprzyjemniej można tam przepędzić lato.

1678 7 10 Z poważaniem

S. Brüll w Zawoi (p. loco).

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera ośm obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

Widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych**, tak, że po wyjściu każda serja utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik, składający się z 12 zeszytów, wynosi **5** złr. **40** ct., z przesyłką pocztową **6** złr. 1644 6 0

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą, oraz Administracja Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Administracja „Na Około Świata“

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratorowie nabywać mogą o ile zapas starczy I-szą Serję wydawnictwa (12 zeszytów), zawierającą 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 złr. (14 koron).

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

JAWORZE (Ernsdorf)

na Śląsku austrjackim pod Bielskiem. ! Otwarty przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolejowa. — Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich, klimat łagodny, zdrowy. — Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe. — Acetylowe nowe oświetlenie, wyborna restauracja pod ścisłym dozorem lekarskim.

Kierownictwo lekarskie: **Dr Artur Zopoth,** specjalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 1604 8 18

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

!Ważne!

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że z dniem dzisiejszym 1843 3 3

zniżyłem ceny piwa butelkowego

i tak:

1 butelka	**piwa marcowego**	**tylko 8 ct.**
1 »	» **exportowego**	» **9** »
1 »	**znanego z dobroci porteru**	» **8** »

Reprezentant c k. uprz. Zakł fabr. w Tenczynku.

Bracka Nr. 11, Kraków.

Naturalne

Wina węgierskie

„Zieleniaki“ — „Maślacze“

z Winnic Tokajskich

po cenach umiarkowanych

poleca

Jan Strycharski

Kraków ul. Jagiellońska L. 7.

Starą żytniówkę z roku 1886.

KONIAKI Tokajskie

Wódki Gdańskie

Wina Szampańskie

Konsens

na restaurację oraz wyszynk wszelkich napojów, jest do odstąpienia u W-go Dra **Adwok. Tillesa ulica** Grodzka l. 9. 1849

ROWER

w dobrym stanie zaraz **do sprzedania** przy ul. Łazienne, l. 5, parter. 1855

Fortepian

czarny, krótki, do sprzedania — w księgarni muz. A. Piwarskiego i Spółki ul. św. Jana l. 3. 1859

Młody człowiek

(lat 34), znający dokładnie język niemiecki szuka przez ferye za wolne utrzymanie miejsca instruktora uczni I, II i III klasy gimnazjum lub szkoły realnej. — Zgłoszenia: **„W. K.“** Kraków, poste-restante. 1856 1 2

Znakomite

dachówki

i 1503

rurki drenowe

po zniżonych cenach

ustanowionych przez Wys. Wydział Krajowy, poleca

Pierwsza Nowosądecka

Fabryka Dachówek i wyrobów keramicznych

T. Kwicińskiego

w Nowym Sączu.

Ubogi Łazarz!

Z twardego łoża boleści, zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny, raczyły łaskawie przyjść z pomocą. — Po 14-tletniej pracy zawodowej, 7 my rok obłożnie chory, odleżałem boki i pozostaję w niesłychanie **ciężkiem** położeniu. Składki, za które gorącą modlitwę do Boga zaniosę, proszę łaskawie nadsyłać do Administracji „Głosu Narodu“ lub:

1752 6 6 *Łazarz Krężel*

w Ustrobny p. Krosno.

Sklepik chrześcijański

z maglem kołowym i sprzedażą marek, bardzo dobrze się rentujący, z powodu wyjazdu, jest każdego czasu **do odstąpienia**. Kraków. ulica Grzegórzecka Nr. **10,** 1798 3 4

Poszukuję dla Dębicy do nowego Hotelu Polskiego

Fryzjera i Rękawicznika

chrześcijanina. Wiadomość u restauratora kolejowego w Dębicy. 1832 2 4

Zakład Fabryczny w Krakowie, poszukuje zaraz lub od 1 go lipca potrzebującego 1842 3 3

Buchaltera

i praktykanta

Reflektanci zechcą swoje oferty pisemnie, do działu inser. „Głosu Narodu“ pod lit. **„B. 105“**, nadesłać.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 728

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty,

Rynek główny Nr. 39, Kraków.

Sklep z wiktuałami i trafiką, zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **1708.** 6 6

Kufry drewniane i ręczne, torebki, nesessery, etui na laski i parasole, worki na bieliznę, pudła na kapelusze, płótna z paskami, poduszki kieszonkowe, koce, pledy i wszelkie przybory do podróży w wielkim wyborze. — **Przybory do gry „Lawn Tennis“, Sweatery,** pończochy, czapeczki, peleryski gumowe dla cyklistów, po nizkich cenach 1664

poleca magazyn BR. BILEWSKICH w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Wzywam

z niewiadomego miejsca pobytu **Dra Saturnina Jakubowskiego**, byłego dyrektora szkoły czernichowskiej, właściciela dóbr i kupca w Tarnowie, o zwrot złr. 480, wraz z procentami, z tytułu poręki wekslowej.

1376 4 6 ***Kamil Baum Tarnów.***

Do wiadomości P. T. Publiczności!

OTWORZYŁEM

przy ul. Grodzkiej l. 71

RESTAURACJĘ

połączoną z doborową, zdrowotną **kuchnią i bufetem** oraz wyszynk wszelkich polskich **wódek, koniaków i wina.** — Podaję zawsze śniadania, obiady, kolacje, jak; Obiady z 2 dań à 25 ct., Obiady z 3 dań à 35 ct., inne ciepłe potrawy po cenach: Gulasz 14 ct., Płucka 14 ct., Wątróbka smażona lub nerki 14 ct., Pieczenie wszelkiego rodzaju 20 ct., Rozbratel 30 ct., Kotlety 20 ct.

Piwo i boki znakomite, z browaru mieszczańskiego w Opawie, polecane przez powagi lekarskie. Osobne pokoje dla rodzin i towarzystw można zamawiać, — nadto dla lubowników do dyspozycji **Pianino.**

Powołując się na moją długoletnią, fachową praktykę, będzie i nadal mojem gorliwem staraniem Szan. Gości pod każdym względem zadowolnić.

Polecam się z wysokim szacunkiem

Władysław Krygler
1727 5 6 *restaurator,*
ul. Grodzka L. 71.

DWOREK

o 11 ubikacjach, z 5-morgowym ogrodem, koło Wadowic, jest od 1-go Lipca, na lato, względnie na rok lub kilka lat, **do wydzierżawienia.** Położenie bardzo ładne, nad Skawą, Zgłoszenia przyjmuje **HOSZ w Wadowicach.** 1770 4 6

Kamienica III piętrowa

ze stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniejszej dzielnicy miasta położona, przynosząca 7½% czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji adwokata **Dr. T. Gluzińskiego** w Krakowie, ulica Szewska Nr 19. 1399 6 0

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydała i poleca **Najpiękniejszą Książkę do Nabożeństwa** pod tytułem:

Kwiat Nabożeństwa

czyli **Modlitwy św. Gertrudy i Mechtyldy** objawione tym świętym siostrom prz z Pana Jezusa i Matkę Boską.

Zebrał i opracował OJCIEC MARCIN KOCHEM, kapucyn.

Dzieło to rzeczywiście Kwiatem wszystkich modlitw, jakie wogóle wydane były co poświadcza przedmowa autora, który pisze: „Sądzę też, że miłą Bogu rzecz spełnię, jeżeli wszystkie te słodkie modlitwy, które Chrystus wyjął z głębi Bóstwa Swego i których nauczył ustnie obie siostry, zbiorę i ułożę z nich książeczkę do nabożeństwa. Nie przeczę, że ludzie święci napisali wiele modlitw nabożnych, wszelako mniemam, że powiesz ze mną: cenię wyżej modlitwę ułożoną przez Boga samego, aniżeli tę którą ułożył Święty; bo gdzież chcesz znaleść modlitwy więcej nabożne, słodsze i bardziej pocieszające od tych, które w Sercu Chrystusa samego osłodzone i w ustach Jego świętych uświęcone zostały. Ztąd też skoro zobaczysz, że modlitwę tę Chrystus objawił, to pamiętaj, że nie ułożył jej człowiek, ale Bóg sam i dla tego wymawiaj jej słowa z większem nabożeństwem".

Książka ta jest średniego formatu 12 cm. długa, 8½ cm szeroka i 3 cm. gruba Obejmuje 768 stronnic. Z aprobatą kościelną.

Ceny na białym papierze:		Ceny na welinowym papierze:	
Płótno brzeg czerwony	1·80 kor.	Safian szorstki b. złoty	7·20 „
Płótno brzeg złoty	2·60 „	Safian gładki b. złoty	9·00 „
Skóra brzeg czerwony	3·80 „	Safian szorstki watowany	11·00 „
Skóra brzeg złoty	4·50 „	taż oprawa z rzemykiem	12·00 „

Zameczek przybija się do każdej oprawy, za cenę 60 hal. Na portoryum uprasza się dołączyć 40 hal, — Należytość nadsyłać przekazem pocztowym do **Księgarni Katolickiej** Poznań, Rynek 53. 1632 4 8

M. Niemetz optyk i mechanik

Kraków, Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności **ZNAKOMITE**

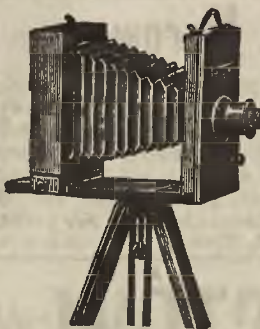
Aparata fotograficzne

najnowszej konstrukcji od 5 złr. do kilkuset. Wszelkie

chemikalia

najlepsze **KLISZE**, pierwszorzędne znane marki, **PAPIERY** celluloidynowe, **KARTONY** i wogóle wszelkie przybory do fotografii.

Ceny najniższe konkurencyjne.



Polecam również oryginalne amerykańskie „**Columbia**"

GRAFOFONY

po 35, 70, 80 złr.

i **cylindry** ograne od złr. 1·20, puste 75 cent.

Wielkie grafofony „Columbia" **dzieło bieżącego stulecia** po 350 złr.

Grafofony zwykłe od 15 złr.

Skład **SZKATUŁEK GRAJĄCYCH. Symfonia** od złr. 7·50. **Arystony** od złr. 7·50. — Skład **nut** do tychże. 792 21 25

CENNIKI DARMO.

Poratowania godny!!

Złożony ciężką chorobą na łożu boleści, obarczony 5-ciorgiem dzieci, nie będąc z powodu choroby w stanie nic zapracować na poratowanie zdrowia swego oraz na wyżywienie dzieci, udaje się do litościwych i łaskawych serc Szan. Publiczności o jakiekolwiek dopomożenie jakim datkiem.

Łaskawe datki dla **„Chorego"** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1590 9 0

Prawdziwe Herceńskie



Kanarki

z gór św. Andrzeja w Harcu, obdarzone ślicznym, długociągnącym głosem, sprzedaję od 5 złr. do 12 złr. Na prowincję wysyłam za zaliczką, z poręczeniem dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia.

Samiczki herceńskie

do spustu,

od 1 złr. do 1 złr. 50 ct. Upraszam o łaskawe zlecenia pod adr.:

J. SZUFA

Kraków, ul. Krowoderska L. 21, parter

Hodowla Kanarków Herceńskich.

Bryndza Górska

majowa 5 klg. paczka 2 złr. 28 ct. — **Bulion z drobiu** i zwierzyny po 5, 6, 7 50 i 10 złr. za kilo. wysyła **Dwór Łapszyn** poczta Brzeżany. 1780 3 6

Skład Główny

Kraków, Jagiellońska 7

sprzedaje i wysyła

Wodę Ondrzejowską

w Butelkach

objętości: 1 6/10, 7/10, 5/10 Litra.

Na sprzedaż

utrzymują również

W KRAKOWIE:

K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass.

W PODGÓRZU:

Kaczmarski i Spółka,
Kolloros, Restauracja.

Rok założenia 1780

Woda Mineralna

Rok założenia 1780

„ONDRZEJOWSKA"

Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza

Naturalna Szczawa Alkaliczna

ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.

Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.

W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.

UWAGA!

Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do »Giesshüblera« i »Emskiej« wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

W 10.000 częściach	Sole jako poj. węglany	Sole jako bezwodne dwuwęglany	
	Giesshübler	Anderdorfska	Emska
Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc.	13.855	**19.093**	15.180
Żelaza, Mangan	0.477	**0.359**	0.026
Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc.)	1.566	**0 084**	11.081
Części ziemnych	0.026	**0.001**	0.194
Suma części stałych	15.924	**19.537**	26.481

Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny, — czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

Przewyższa wszystkie Wody mineralne.

Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.